GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 21. Chicago, Illinois, Czwartek, 27-go Maja, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA GRECKO-TURECKA na ukończeniu.

NASTĄPIŁO ZAWIESZENIE BRONI NA 17 DNI OD 20 MAJA. WSZYSTKIE KLĘSKI WALECZNYCH I BITNYCH GREKÓW POCHODZĄ Z NIEDOŁĘŻNEGO DOWÓDZTWA.

Jeźli w tym czasie nie przyjdzie do zawarcia pokoju, Turcy pod Edhem baszą posuną się naprzód.

Wszystkie siły greckie zbierają się pod historycznem Thermopylae, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do rozstrzygającej bitwy.

Sułtan zwleka z rokowaniem pokojowem w tej myśli, że wprzód należy zająć stolicę Grecyi, Ateny.

Wtenczas pobici i przygnębieni Grecy zmuszeni będą do ugięcia się woli sułtana.

Jeden z korespondentów dzienników londyńskich, naoczny świadek odwrotu Greków z Domokos i bitwy poprzedzającej odwrót, donosi, że odwrót był zupełnie tak samo niespodziewanym jak z Larissy; że po bitwie — która pozostała nieroztrzygniętą — w nocy przyszedł rozkaz do odwrotu od księcia Mikołaja, który w zdumienie wprawił wszystkich komendantów i oficerów. Wojsko i oficerowie pragnęli dalszego boju, aby pomścić się dawnych klęsk, lecz przyszedł rozkaz i wszyscy musieli się do niego zastosować. Kilku oficerów greckich, klnąc ze złości na taki rozkaz, odezwało się do korespodenta: "Nie możemy panu w oblicze spojrzeć, Grecya jest zhańbiona. Mamy rozkaz do odwrotu."

I rozpoczął się odwrót wśród ciemna nocy, w takim samym nieładzie i roztroju jak z Larissy. W pomieszanych masach, poczęły się cofać: konnica, piechota i artylerya w takim nieładzie, że był to tłum czyli ogromna gromada najrozmaitszej broni ludzi. Sam książę Mikołaj śpiąc w karecie, w odwrocie, używał wygody — zamiast być na froncie, jak mu obowiązek nakazywał.

W dzień, poprzedzający noc odwrotu, w bitwie Grecy bili się jak lwy, walecznie i z pogardą śmierci. Utracili tylko zewnętrzne szańce, na prawem skrzydle, i z wyjątkiem tym zajmowali zresztą bardzo silne stanowisko, prawie niepodobne do zdobycia przez Turków. Kto wie, możeby tutaj Grecy powetowali klęskę Larissy, gdyby nie nieszczęsny rozkaz do odwrotu wylęknionego księcia Mikołaja. Gdy się odwrót rozpoczął, był wtedy tak szybkim, że bardzo wielu, którzy upadli w ciżbie, zostało na śmierć potratowanych. Sam odwrót był jakby wygraniem wielkiej bitwy dla Turków. Z początku wojsko niechętnie zabrało się do odwrotu, lecz potem przestrach księcia zdaje się udzielił się armii greckiej i wszyscy uchodzić poczęli jakby byli gonieni przez wroga.

W bitwie na wyżykach Domokos, pomiędzy innymi, poległo 60 Garybaldczyków tj. ochotników włoskich pod Garibaldim.

ATENY, 20 maja.— Korespondent Stowarzyszonej Prasy, który znajdował się w armii greckiej w jej odwrocie z Domokos, przybył tutaj dzisiaj. Nie mógł wysełać swoich depesz z Domokos z powodu zablokowania drutów i używania ich przez samego księcia Mikołaja. Potwierdza sprawozdania o waleczności i nieustraszonem męztwie Greków, lecz również przyznaje, że całka organizacya wojska wpadła w nieporządek z powodu niedołężnego dowództwa naczelnego.

KONSTANTYNOPOL, 20 maja.— Dzisiaj urzędownie ogłoszonem zostało zawieszenie broni na 17 dni pomiędzy wojskami Turcyi i Grecyi. Nie zostało zadecydowanem czy rokowania pokojowe będą bezpośredniemi pomiędzy Turcyą lub Grecyą, lub czy warunki pokoju zostaną podane europejskiej konferencyi, która prawdopodobnie zbierze się w Paryżu.

ATENY, 20 maja.— M. Ralli, prezes ministrów, w ciągu interwiu wyraził się jak następuje:

"Poszkodowanie wojenne (indemnizacya), którą Grecya ma zapłacić Turcyi będzie w stosunku do zasobów Grecyi i jej stanu finansowego. Odstąpienie terytoryum nie może być wcale nawet w kwestyi. Grecya nie może się zgodzić na ograniczenie strategicznej granicy, coby umożliwiło na łatwe wpadanie zbrojnych band do terytorym greckiego i coby zmusiło Grecyą do utrzymywania licznej armii dla przeszkadzania takim wkroczeniom."

LONDYN, 22 maja.— Depesza do "Daily Mail" z Konstantynopola opiewa jak następuje:

Jutro ambasadorzy przedłożą Porcie, tj. rządowi tureckiemu, zbiorową notę zawierającą warunki pokoju. Nota nie pozwala na obalenie kapitulacyj w sprawie Greków ani nie pozwala na przyłączenie Tessalii, lecz pozwala na strategiczną zmianę granicy w taki sposób, ażeby Turcya dzierżyła wąwozy. Dalej pozwala na indemnizacyą 115 milionów franków (przeszło 20 milionów dolarów).

Z Krety donoszą, że sytuacya na tej wyspie jest poważną. Z powodu opuszczenia wyspy przez wojsko greckie, tak pomiędzy muzułmanami jak i chrześcianami panuje wielkie poruszenie. Jest obawa, że pomiędzy obydwoma stronami przyjdzie do krwawego starcia.

Powstańcy kreteńscy dostali zawiadomienie z Aten, ażeby przyjęli samorząd im ofiarowany, pod warunkiem, że wojska tureckie zostaną wprzód z wyspy wycofane.

Wiedeński korespondent dzienników londyńskich donosi, iż dowiedział się z wiarygodnego źródła, że dynastya króla Jerzego "chwiała się" w przeszłym tygodniu. Gdyby nie energiczne wystąpienie mocarstw, ludność gwałtem złożyłaby go z tronu. Rząd rosyjski całkiem wyraźnie ostrzegł p. Ralli, prezesa ministrów, że mocarstwa więcej działają w interesie rodziny królewskiej jak dla narodu greckiego.

W Atenach, z powodu klęski wojska greckiego, ludność znajduje się jakoby w oblędzie i boi się, że Turcy wkroczą do Aten. W wszystkich stronach stolicy całe rodziny gotują się do opuszczenia swych domów — słowem w urzędzie panuje gorączkowe poruszenie.

Razu jednego wczoraj, wśród zgiełku, kilka strzałów padło do królewicza, lecz nie został trafionym.

Depesza z Wiednia donosi, że rząd austryacki wysłał z portu Saloniki pancernik "Kronprinzessin Stefanie" do Phalerum, blizko Piraeus (port Aten), który tam pozostanie na kotwicy na rozkazach rodziny królewskiej greckiej a na który może wsiąść każdego czasu i z Grecyi odpłynąć.

Edhem basza, główno-dowodzący siłami tureckimi w Grecyi zawiadomił urzędownie rząd grecki, że chce z nim bezpośrednio traktować o pokój i posłał w grzecznych słowach wyrażone żądanie, aby wysłał pełnomocnika plenipotencyjnego.

Z Kanei donoszą, że reszta wojsk greckich na Krecie, pod pułkownikiem Staikos, odpłynęła do Grecyi dnia 22 bm.

Z Lamia donoszą, że greckie siły zbierają się pod Thermopylae, gdzie przyjdzie do bitwy pomiędzy Turkami i Grekami, jeźli wczasie 17 dni zawieszenia broni nie zostanie ustanowionym pokój. Wojsko pragnie walczyć dalej i wielu oficerów się wyraża, że wolą raczej zginąć jak przystać na haniebny pokój, w którem Grecya ma być traktowaną jako kraj upokorzony.

ATENY, 24 maja. — Rząd grecki przesłał odpowiedź Turcyi — na żądanie Edhema baszy, aby z nim bez pośre dnio traktować o pokój — że sprawę warunków pokoju Grecya złożyła w ręce mocarstw, więc wprost z Turcyą nie będzie robiła żadnych układów.

Z Aten donoszą do Londynu, że sułtan odwleka z rokowaniem o pokój z Grecyą, albowiem chce, aby Edhem basza pomaszerował do Aten i stolicę grecką zajął.

Żydzi chcą odkupić Palestynę na swoje królestwo.

"Cyrkularna zapozew" została wysłana do wszystkich znakomitych żydów w Anglii, Francyi, Niemczech, Rosyi, Austryi, Turcyi, w Afryce i w Stanach Zjednoczonych, zwołująca ich na wielką konwencyą, która ma się odbyć 25, 26 i 27 sierpnia, w Paryżu, lub w innem miejscu, na które się żydzi zdecyduje. Jedną z najpoważniejszych propozycyi na konwencyi będzie sprawa wykupienia od Turcyi Palestyny i utworzenia nowego państwa żydowskiego.

Wielu żydów dzisiaj jest za tym projektem, drudzy mocno mu się sprzeciwiają, utrzymując, że żaden żyd, pozostający w jakichtakich znośnych stosunkach nie opuści kraju obecnego zamieszkania i na niepewnie nie puści się choćby do Palestyny. Z tych, którzy najbardziej są temu przeciwni, są żydzi zamożni i bogaci.

Ogółem dzisiaj wszystkich żydów na całym świecie jest około 9 milionów.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

Mądry.

— Mamusiu, skaleczyłem się w palec...

— No, no, nie płacz, do wesela ci się zgoi...

— Kiedy ja nie głupi się żenić!...

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

W parlamencie Rzeszy Niemieckiej, w Berlinie, na dniu 19 bm., przeszedł "bil emigracyjny," który stanie się prawomocnym od dnia 1 kwietnia 1898 r. Bil ten waruje, że trzeba koniecznie dostać specyalne pozwoleństwo od kanclerza niemieckiego, z przyzwoleniem rady Rzeszy, na transport niemieckich emigrantów — a to pozwoleństwo mogą jedynie uzyskać niemieccy poddani lub niemieckie kompanie prowadzące interesa na niemieckiem terytoryum.

Radykali oponowali temu bilowi na podstawie, że nowe te regulacye użytemi zostaną na skierowanie emigracyi do Ameryki Południowej, tam gdzie jest większy wpływ władz niemieckich; również na podstawie, że nowe regulacye mogą być użyte na przeszkadzanie emigracyi do Stanów Zjednoczonych, gdzie emigranci uchodzą niemieckiego rządowego wpływu.

(Jest to zakus rządu niemieckiego, aby tych, którzy emigrują z Cesarstwa Niemieckiego jedynie osiedlać się w takich okolicach w Ameryce Południowej, gdzie Niemcy już się masami rozsiedlili a gdzie Niemcy — jako mocarstwo — mogą urzędowo wywierać wpływ — o ile się to da wykonać bez naruszenia naszej amerykańskiej doktryny Monroe'go. Rząd niemiecki dobrze wie, że wszyscy ci poddani jego, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych, na zawsze są straconi dla Niemiec urzędowo. Przyp. Red. Gaz. Pol.)

* * *

Z Chin nadeszły wiadomości, że w głębi kraju "państwa niebieskiego," w prowincyach Szechuen i Hupehin panuje głód. Rząd wysela zboże w głodem dotknięte okolice, lecz te strony, które nie mają rzek, trudno jest zaopatrzyć. Kupcy w Schechuen wydali odezwę do cudzoziemców prosząc o wsparcie i zbieranie składek.

Głód zmusił wielu do rozbójnictwa. Jedna banda ze stu uprowadziła ze sobą z Taipah 20 jeńców i znaczną ilość zapasów. Jeńcami są po największej części córki bogatych rodzin. Jeden chiński milioner w ten sposób stracił 2 córki, które rozbójnicy chcą mu powrócić za wypłaceniem im 8,000 yenów. Rabusie przesłali wiadomość rodzicom, że jeźli w oznaczonym czasie nie przyślą pieniądze żądane, to zostaną im posłane głowy córków. W innych przypadkach uprowadzone zostały osoby dorosłe bogate, i ich przyjaciele musieli posłać żądany wykup.

Na rzekach roi się od chińskich piratów tj. rabusiów rzecznych, szczególnie na spławnej rzece Yang tse Kiang. W Nauchang, 3 tygodnei temu, pięciu kupców podróżujących do Kuckiang zostało zamordowanych.

* * *

Z Kolonii, w Niemczech, donoszą o następującem nieszczęściu kolejowem dnia 19 19 maja: Pociąg wiozący oddział rezerwistów z Westfalii do Metzu dzisiaj wykoleił się z szyn pomiędzy Hillesheim a Gerolsheim. Wiadomem jest, że 28 osób poniosło śmierć a bardzo wielu żołnierzy zostało rannych i pokaleczonych.

Późniejsze szczegóły wykazują, że przypadek został spowodowany rozerwaniem się pociągu na dwie połowy. Wtedy maszynista zwolnił w pędzie i tylna połowa dobiegła do frontowej, zbiła się z nią, i wskutek tego 9 żołnierzy utraciło życie a 35 poniosło uszkodzenia.

* * *

W dniu 21 bm. amerykański pełnomocnik w Konstantynopolu przedstawił generała Miles sułtanowi, który udzielił specyalnej audyencyi amerykańskiemu gościowi.

* * *

Z Madrytu donoszą, dnia 21 bm., że w ożywionych rozprawach nad sprawę kubańską w hiszpańskich kortezach czyli parlamencie, książę Tetuan, minister spraw zewnętrznych, uderzył w twarz i wytargał za uszy senatora Comas. Następnie książę Tetuan zrezygnował a tekę jego objął Canovas, prezes ministrów, zanim zosta nie obsadzoną przez innego męża stanu.

Wypadek ten sprawił w stolicy hiszpańskiej wielką sensacyą.

* * *

Do burzliwych scen przyszło w dniu 24 bm. w austryackim parlamencie. Prezydent — w toku rozpraw — wpadł taki stan niespokoju, że zemdlał, zanim sesya się rozpoczęła na dobre, i wice-prezydent musiał zająć jego miejsce. Przez kilka godzin członkowie opozycyi uciekali się do wszystkich parlamentarnych wybiegów aby tamować interes izby, i nareszcie, zupełnie wyczerpawszy wszystkie sposoby, poprzewracali biórka, potrzaskali kałamarze, rzucali książki do twarzy mówców, wyzywali karczemnemi obelgami i na ostatku sprawili straszną awanturę w której bili się na pięście z przeciwnikami.

Partya Niemców, rozjadowiona na edykt czyli wyrok, który ustanowił język czeski jako język urzędowy Czech, zebrała się w około stołu ministeryalnego za którym siedział prezes ministrów Badeni blady jak ściana ze wzruszenia, i waląc pięściami w stół, krzyczała na całe gardło: "Nadół z Polakiem Badenim"!

Trzeba była nareszcie posiedzenie zawiesić, co też uczyniono wśród strasznego zgiełka i hałasu.

Ministeryalna większość jest za odbyciem 48 posiedzeń dla wymęczenia oponujących. Jest mniemanie, że hr. Badeni posiada ważny dekret prorogacyjny, który użyje, jeźli wszystkie mnie środki okażą się bezskutecznemi.

* * *

Dzień 24 maja był 78-mą rocznicą urodzin sędziwej królowej angielskiej Wiktoryi. W dniu 22 czerwca odbędą się dyamentowe uroczystości 60-letniego panowania angielskiej monarchini.

Co wojna na Kubie do tego czasu kosztowała.

Liczba Kubańczyków cierpiących z głodu	225.000
Obliczają przypadki śmierci z głodu na	20,000
Amerykańscy obywatele w potrzebie. podług raportów konsularnych	200
Własność Amerykanów zniszczona na Kubie wynosi	$10,000,000
Wartość Amerykańskich interesów własności	$125,000,000
Hiszpańskich żołnierzy na Kubę wysłano	200,000
Hiszpańskich żołnierzy zginęło w boju lub z chorób	45,000
Wojna kosztuje Hiszpanią	150,000,000
Koszt utrzymania obecnej armii na miesiąc	11,000,000
Produkcya cukru w r. 1895 w tonach	1,000,000
Wartość cukru w r. 1895	70,000,000
Produkcya cukru w r. 1896 — 1897, w tonach	200,000
Wartość cukru w latach 1896 — 1897	$14,000,000
Wartość zwyczajnego sprzętu tytoniu	$15,000,000
Wartość przeszłorocznego sprzętu tytoniu	$3,375,000
Roczny podatek płacony przez Kubę przed wojną	$25,000,000
Podatek zapłacony w r. 1896	$8,000,000
Roczne importy z Kuby do Stanów Zjedn. przed wojną	$75,000,000
Importy w r. 1896	$300,000
Wywóz w roku 1896	70,000.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, via Key West, 24 maja.— Donoszą z Santiago de Cuba, że hiszpański pociąg wojskowy, wiozący wojsko z ElCristo do Sango został zaatakowanym przez 600 rewolucyonistów. Po kilku strzałach pociąg stanął i pułkownik La Fuente, dowodzący Hiszpanami, kazał wojsku wyjść z wagonów i uderzyć na Kubańczyków. Zanim wojsko zdołało wagony opuścić, eksplodowały pod wagonami podłożone bomby dynamitowe. Pułkownik La Fuente i 12 żołnierzy zostało zabitych i 32 rannych. Lokomotywa i jeden wagon zostały zniszczone wybuchem.

Hiszpanie wtedy poddali się a Kubańczycy po złupieniu pozostałych wagonów z zapasów i amunicyi, podpalili takowe. 60 żołnierzy i 20 kolejników zabrali żywcem. Po dwóch godzinach zostali puszczeni na wolność na rozkaz generała Calixto Garcia.

Hiszpański wojskowy komendant w Sango bał się przyspieszyć z pomocą wojsku i dopiero wyruszył naprzód gdy się rewolucyoniści znacznie oddalili. Wtedy napadł na poblizkie spokojne miasteczko i z mieszkańców dwóch uśmiercił. Powróciwszy do miasta, rozgłosił, że pobił rewolucyonistów i do ucieczki ich przymusił.

Sąsiedzka uprzejmość.

Pan Klawicymbalski uczył się grać także na cytrze, brząkał więc na niej po całych dniach. Zirytowany tem sąsiad jego Śledziennicki spotkawszy go raz na ulicy rzekł mu:

— Wiesz pan — że pan grasz na cytrze, jak Dawid na harfie, tylko nie tak ładnie!

— O Panie! a pan mówisz tak jak Salomon, tylko nie tak mądrze!

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

27 Czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie.
28 Piątek, Germana b.
29 Sobota, Teodyzyi, Teodora.
30 Niedziela, Feliksa 1. papieża.
31 Poniedziałek, Petroneli, Anieli.

Czerwiec.

1 Wtorek, Juwencyusza, Witusa.
2 Środa, Marcelina, Florentyny.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Konsulat chiński ma być w najbliższej przyszłości założony w Warszawie celem pośredniczenia w zawiązaniu stosunków handlowych między fabrykantami polskimi, a rynkami prowincyj chińskich leżących na pograniczu z Rosyą.

— Wilno bez jenerał-gubernatora. — "Graždžanin" podaje w formie pogłoski, że przez jakiś czas nikt nie zostanie mianowany jenerał-gubernatorem w Wilnie i że gubernatorowie będą zarządzali swemi guberniami tak, jak to zwykle bywało podczas nieobecności jenerał-gubernatora. Redaktor "Graždžanina" dowodzi, że byłoby to bardzo dobrym środkiem do przekonania się o tem, czy nie możnaby zupełnie obejść się bez jenerał-gubernatorstwa. Jeżeliby zaś praktyka dowiodła konieczności utrzymania nadal tej posady, w takim razie redaktor ks. Mieszczerskij radzi, aby nowy jenerał-gubernator nie miał ani kancelaryi, ani naczelnika kancelaryi.

O co tu chodzi, to jest dość jasne. Zdaje się, że po śmierci jenerał gubernatora Orżewskiego w Petersburgu namyślają się, jak urządzić rządy Litwy, żeby [illegible] czele nie stanął znowu tak smutnej pamięci satrapa, jak zmarły Orzewski, który biednych katolików w Krożach za obronę kościoła swego kazał rąbać pałaszami, ćwiczyć na rynku nahajkami i topić w wodzie.

Petersburska "Ruś" pisze w tym samym duchu, co "Graždžanin". Pierwszy Murawiew — pisze — rozpoczął w Wilnie i na Litwie politykę ruszczenia, tej polityki trzymał się ściśle zmarły Orzewskij, od lat 30 ruszczą Litwę i nie mogą jej zruszczyć. Dać więc lepiej spokój temu i użyć środków innych, łagodniejszych, zaprowadzić więcej szkół rosyjskich, wydawać dla Polaków skarby literatury rosyjskiej w przekładach polskich, żeby się Polacy lepiej zapoznali z duchem rosyjskim, a wtedy mogą powstać na Litwie inne stosunki.

Tak radzi "Ruś".

—Z Warszawy. Do lwowskiego "Słowa Polskiego" piszą z Warszawy pod dniem 28 kwietnia:

Warszawa.

Równocześnie z wiosną, w przyrodzie zaświtała wiosna kilkudziesięciom więźniom niewinnym — zapomnianym w murach nieszczęsnej cytadeli warszawskiej...

Pomocnik księcia Imeretyńskiego, generał Onoprienko, pojechał do cytadeli. Należy ona do jego kresu działania. Przybył zwiedzić ten labirynt, w którego murach gubi się wszystko... gubią się więźniowie nieszczęśliwi i ich jęki bolesne... Generał Onoprienko od swej nominacyi był tu po raz pierwszy. Więc szczegółowo zwiedzał wszystko, z zajęciem wypytywał się o to i owo ludzi, którzy go oprowadzali po tajemniczych gmachach. Mimochodem zapytywał i niejednego więźnia, to za co siedzi w więzieniu, to znów, jak długo itp. Niektóre odpowiedzi zadziwiły go. Od tego i tamtego dowiaduje się, że już od lat kilku nie opuszcza celi, a nie umie dać odpowiedzi — za co go zamknięto w strasznem więzieniu. Ba, gorzej jeszcze — bo na to ostatnie nie mogli dać odpowiedzi nawet zarządcy więzień, których o to zapytywał pan pomocnik generał-gubernatora. Wówczas gen. Onoprienko zażądał aktów. Odczytawszy je, nie o wiele więcej mógł się z nich dowiedzieć. X. został aresztowany, bo wskazał go donos szpiega, lub padł na niego jakiś cień podejżenia najbłahszego, odstawiono go do cytadeli i zamknięto w wilgotnej, ciemnej celi więziennej, a tymczasem śledztwo miało wykazać jego winę, lub bezpodstawność podejrzenia. Niestety, śledztwa nikt nie wdrożył, o więźniu zapomniano mimowoli, czy też z rozmysłu — i człowiek najniewinniejszy, raz zniknąwszy z warszawskiego bruku przepadł w labiryncie cytadeli.

Generał Onoprienko widząc, że natrafił na kilku takich, domyślił się, iż musi ich tam być więcej. I kilkudziesięciu odszukał też ludzi zupełnie niewinnych, aresztowanych, ot, jak się za Hurki aresztowało w Warszawie — bez przyczyny, oddychających powietrzem więziennem od lat czterech, pięciu — sześciu! Po większej części byli to ludzie, aresztowani na ulicach po głośnej w swoim czasie manifestacyi Kilińskiego, ale właśnie tacy, którzy w niej żadnego nie mieli udziału.

Prosto z cytadeli powóz generała Onoprienki zajechał przed Zamek. P. pomocnik opowiedział najdokładniej księciu Imeretyńskiemu, co zastał w cytadeli i przedłożył odpowiednie papiery swemu szefowi. Kiedy się w nich rozpatrzył generał-gubernator, natychmiast dał rozkaz uwolnienia wszystkich więźniów, który mu wskazał jego pomocnik. Rozkaz wykonano bezwłocznie i dziś spotykamy na ulicach ludzi — nie widzianych od lat sześciu...., takich, o jakich się myślało, że pomarli, że się chyłkiem daleko za granicę wynieśli — tak o nich ślad zaginął zupełnie od lat kilku.

— Warszawa, 25 kwietnia. — Uwolnionemu z cytadeli tutejszej prof. Chmielowskiemu kazano opuścić Warszawę na trzy lata. Dano mu do wyboru wyjazd albo do Wjatki, albo za granicę. Prof. Chmielowski wybierze, rzecz prosta, to drugie i przeniesie się prawdopodobnie do Zakopanego.

Delikatne to wygnanie nastąpiło wskutek tego przedewszystkiem, że treścią odczytu redaktora "Ateneum" nie był "Mickiewicz", ale Mickiewicza "Dziadów" część trzecia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

"Dziennik Pozn." pisze:

"Śp. Mieczysław Łyskowski, dziedzic Jelitowa, syn zmarłego dyrektora Banku 'Kwileckiego i Potockiego', śp. Mieczysława Łyskowskiego zmarł w czwartek zeszły w Jelitowie, w kwiecie młodzieńczego wieku."

Do "Tagebl." poznańskiego piszą zaś z Gniezna, że Mieczysław Łyskowski, dziedzic Jelitowa, zastrzelił się w swem pomieszkaniu. Co popchnęło go do kroku tego, "Tagebl." poznański nie wie.

— Otworzenie trumny śp. Arcybiskupa Macieja Łubieńskiego, Prymasa Królestwa Polskiego.

Z Gniezna piszą pod dniem 3go maja do "Kuryera Poznańskiego" o niezwykłym tym wypadku tak:

"Najważniejszym faktem w ciągu przedpołudnia było zwiedzenie grobu zmarłego w roku 1652 Arcybiskupa i Prymasa Macieja Łubieńskiego, męża pełnego cnót i zasług, Biskupa nader wysokiej świątobliwości. Zwiedzenie to odbyło się w następujący sposób:

Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz wyruszył w procesyi, w której wzięła udział cała Prześwietna Kapituła gnieźnieńska, liczni członkowie rodziny hr. Łubieńskich i duchowieństwo — do kaplicy Łubieńskich w prawej bocznej nawie katedry, Tutaj celebrował ks. prałat Łubieński z Warszawy cichą mszą św. za duszę zmarłego. Z członków rodziny byli obecni prócz wymienionego już ks. prałata: Tomasz hr. Łubieński, nestor rodziny, pani Konstancya hrabina Łubieńska z Poznania, hr. Roger Łubieński z żoną Maryą z Hołowińskich, hr. Ludwik i Ewalina Bodenham Łubieńscy, dr. Franciszek Chłapowski i Kaźmierz Chłapowski z synami.

Po ukończeniu mszy św. wyruszył cały pochód przed konfesyą św. Wojciecha. Tutaj wygłosił Najprzew. ks Arcypasterz mowę pełną namaszczenia.

Przemowienie Najprzew. ks. Arcypasterza nie było zbyt długie, "Kur." podaje je w całości i dowiadujemy się z niego, że śp. ks. Arcybiskup gnieźnieński, Maciej Łubieński, był z kolei Biskupem w Chełmie, Poznaniu, Wrocławku, a w końcu Arcybiskupem w Gnieźnie, a wszędzie zajmował się odnawianiem i odbudowaniem katedr i licznych kościołów. Gdy osiadł na tronie arcybiskupim, liczył już lat 70. Matka jego Barbara z Zapolskich miała 5 synów, z tych 4 księżmi, jedyną córkę poświęciła także służbie Bożej. Na starość mieszkała obok syna Arcybiskupa i pochowaną została w katedrze, o czem świadczy jeszcze napis grobowy.

Następnie zasiadł Najprzew. ks. Arcypasterz na tronie swym przy wielkim ołtarzu, a O. Bernard Łubieński, również członek rodziny śp. Macieja Łubieńskiego, wstąpił na ambonę i przemówił w imieniu rodziny w pięknych, porywających słowach. O. Bernard wskazał przy końcu swej mowy na cel, dla którego odbywa się ta wizytacya grobu śp. Macieja Łubińskiego, wyniesienie tego świątobliwego Biskupa na ołtarz, ogłoszenie go świętym.

Najprzew. ks. Arcypasterz udał się teraz w procesyi, która postępowała w tym samym co przedtem porządku do trumny śp. Macieja Łubieńskiego, stojącej w grobowcu pod kaplicą Łubieńskich. Cały pochód z ks. Arcybiskupem na czele znikł w podziemiu.. Uchylono wierzchnie wieko trumny i oderwano pieczęcie, zamykające drugie wieko. Cała rodzina Łubieńskich i cała kapituła wraz z częścią duchowieństwa znajdowała się w grobowcu, każdy trzymał w ręku woskową świecę, oczy wszystkich z natężeniem skierowane były w kierunku trumny — z niecierpliwością oczekiwano drugiego podniesienia wieka, zakrywającego szczątki zmarłego przed 250 laty Prymasa. Tajemniczy to był widok — te postacie niewiast i mężczyzn oblane migocącem żółtawem światłem świec, gromadzące się około trumny nieboszczyka — była to scena nadająca się żywcem na przedmiot do obrazu.

Podniesiono nareszcie drugie wieko trumny, poczem Najprzew. ks. Arcybiskup wraz z dr. Franciszkiem Chłapowskim zabrał się do zbadania zwłok śp. Macieja Łubieńskiego.

Ciało wprawdzie wyschło, ale przechowało się dobrze — skóra na niem prawie nie tknięta; stawy są jeszcze w części giętkie.

Po zbadaniu zwłok zapieczętował trumnę ks. Arcybiskup i po zmówieniu "de profundis" oraz modlitw za zmarłych Arcybiskupów pochód cały wrócił do zakrystyi.

— Gniezno. O nagłej i smutnej śmierci młodego Mieczysława Łyskowskiego donoszą, że zmarły nabył wieś rycerską Jelitowo w bardzo trudnych warunkach finansowych. Już od pewnego czasu nosił się z myślą samobójstwa. Pozostawił znaczne długi sięgające od 60—80,000 m. Jeden kupiec zbożowy miał stracić 8,000, drugi 20,000 m.

— Nakło. 100 robotników zatrudnionych przy nasypywaniu wału kolejowego zawiesiło robotę. Dostają na dzień 1.40 mrk., a żądają 1.80 mrk., przedsiębiorcy zaś nie chcą im tego dać.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

O "rewolucyi" polskiej trąbiłyby pisma hakatystowskie, gdyby w Poznaniu przyszło do takiej bijatyki, o jakiej donoszą pisma niemieckie z Klajpedy. Portowe to miasto było w ubiegły piątek widownią krwawej bitwy, stoczonej przez wojsko z robotnikami, bójkę rozpoczęli butni żołnierze rzekomo dla tego, że jakiś robotnik rzucił na nich kamieniem. Żołnierze plądrowali w domu i niszczyli, co im pod rękę wpadło. Kłajpedzkie pisma donoszą, że starcia między żołnierzami a robotnikami były od dawna na porządku dziennym.

— Trzy osoby żywcem spalone. W Lubiczu pod Toruniem, wybuchł pożar w hotelu Rzesławskiego. Na pierwszem piętrze nocowało dwóch mężczyzn i jedna kobieta z Królestwa, których gospodarz był zamknął i ci spalili się na śmierć. Klucza do ich stancyi niepodobna było znaleźć.

SZLĄZK.

Głogów, 27 kwietnia. Czyny dr. Petersa, syna pastora, o których mówiono w parlamencie, przypomina oburzające postępowanie, którego się dopuścił także syn pastora w powiecie głogowskim, posiedziciel dóbr rycerskich, John w Laskowicach, Pan John należy do "bundu" rolników i jest tym samym panem, który, żeby gospodarzy zyskać dla "bundu", częstował ich piwem na swój koszt, a nawet obiecywał, że bal dla nich urządzi. Razem z hr. Pucklerem najwięcej ubolewa on nad tem, że ustał dawniejszy patryarchalny stosunek między panem a ludem służebnym.

Pan John zatrudnia na swojem dominium w Laskowicach polskich robotników z Królestwa Polskiego. Przed świętami wypłacił on swym ludziom w jednym tygodniu tylko szóstą część tego zarobku, jaki im się należał, resztę zatrzymał u siebie jako kaucyą. Ludzie nie chcieli na to przystać, ale po rozmówieniu się z p. Johnem zgodzili się w końcu. Jedna z polskich dziewczyn wszakże wyszła gdzieś do miasta i tam dowiedziała się, że gdzieindziej znajdą robotę i nic im na kaucyą nie zatrzymają. Wróciła w wielki piątek do swoich i namówiła ich, żeby wszyscy Laskowice opuścili. Ktoś jednak doniósł o tem p. Johnowi, a ten razem z swym zarządcą Rindfleischem, z owczarzem i z wielkim psem udał się w nocy o godz. 1 na wieś do domu, gdzie owa dziewczyna spała. Tam owczarz wyciągnął ją z łóżka i wlókł do dominium, John i rządca postępowali za niemi. Na dziedzińcu John bił biedną dziewczynę grubym kijem póty, póki kija nie złamał. Świadkowie opowiadają, że dziewczyna zbita była na kwaśne jabłko. Potem kazał ją owczarzowi zamknąć w sklepie pod spichrzem, gdzie nie było ani światła, ani świerzego powietrza, ale woda na spodzie była. W takiej jamie przepędziła dziewczyna całą noc. W wielką sobotę p. John wyjechał na święta i kazał owczarzowi zamknąć dziewczynę w innem sklepie pod stajnią, gdzie było cieplej. W tym sklepie była dziewczyna więziona przez 4 dni i 4 noce. Od 21 kwietnia stoi ów sklep otworem, bo od tego czasu dziewczyna zniknęła i nikt nie wie, gdzie się udała i co się z nią stało!....

O tem postępowaniu p. Johna, wołającem o pomstwę do nieba, zawiadomiono nas już dawniej, ale postępowanie to wydawało nam się tak okropnem i niepodobnem do wiary, żeśmy wprzódy postanowili stwierdzić, co w tem jest prawdy. Wykazało się, że wszystko jest prawdą. Pan John jest synem pastora i odebrał naturalnie dobre chrześciańskie wychowanie, a jednak tak jest wyzuty z wszelkich chrześciańskich uczuć, że zdolen był w tak nieludzki sposób katować swego biednego bliźniego. Jakie to święta wielkanocne miało biedne dziewczę polskie w ciasnej i brudnej jamie! A jak zatwardziałe musi być serce takiego chrześcianina, który wyjeżdża na święta wielkanocne i z uśmiechem wydaje swemu owczarzowi rozkaz, ażeby biedną dziewczę na święta więzić. Pan John naturalnie nie ujdzie zasłużonej kary.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Dziwotwór. "Kuryer rzeszowski" donosi, iż w Lutczy w chłopskiej stajni u Jana Janusza przyszło na świat ładne cielątko, jednak dziwotwór — z trzema głowami, trzema językami i czterema oczami. Cielę były zdrowe, lecz właściciel kazał mu poderżnąć gardło i.... tak się skończyła karyera cielęcego dziwotwora.

— Zabytki powystawowe znikają jeden po drugim i wkrótce prawdopodobnie nie wiele zostanie pamiątek pięknego dla Lwowa roku wystawy 1894. Właśnie wczoraj odbyła się komisya miejska dla budynków powystawowych posiedzenie, na którem uchwalono w załatwieniu wniesionych ofert sprzedać kilka drobniejszych pawilonów. I tak pawilon ks. Sanguszki i t. zw. Bałłabanówkę sprzedano za 100 zł., Św. Mikołaja (z kamienia) od czasu wystawy stojącego na podwórzu chaty wieśniaczej, sprzedano za 25 zł. p. drowi Robertowi Czajkowskiemu, który go zabierze z sobą na wieś.

Postanowiono także odrestaurować nieco już nadwerężony pawilon okocimski, a dalej dyskutowano długo o pawilonie architektury, szukając dlań amatora lub stósownego przeznaczenia — wszelako na razie skończyło się bez powzięcia żadnej decyzyi.

Przy tej sposobności przekonano się także, jak znakomity wzrok mają nasi rzezimieszkowie, którzy z lokalu strażnicy ogniowej na placu wystawy wykradli aparat telefoniczny, od wystawy tamże spoczywający.

Dla czego grecka flota wojenna była bezczynnną?

Gdy wybuchła wojna grecko-turecka, bardzo wiele spodziewano się po flocie greckiej. Było ogólnie wiadomem, że Turcya posiadała liczniejszą flotylę, lecz wiedziano także, że greckie pancerniki były o wiele lepszemi i newszemi od tureckich, i flota wojenna turecka wcale nie mogłaby się zmierzyć z flotą grecką. Rząd turecki był w obawie słusznej, i całą swoją najlepszą flotę utrzymywał w Dardanellach, bojąc się że gdyby pancerniki jego wypłynęły na morze, to zostałyby zatopione przez lepsze i silniejsze okręty greckie. Ogólnie się spodziewano, że grecka flota będzie ogromną pomocą wojskom lądowym, przez współdziałanie w bombordowaniu ważnych portów tureckich, przez niszczenie komunikacyi i dostawu zapasów morzem oraz przez niszczenie tych zapasów.

Jednak wojna jest tak dobrze jak skończona, a o flocie wojennej greckiej ani słychu. Faktycznie nic nie zdziała. Dokonało tyle co flota turecka tj. nic. Przyczyna takiego stanu rzeczy wysyła na jaw w tych dniach w Washingtonie i całą nową bezczynności floty greckiej koła dyplomatyczne przypisują Anglii. Okazuje się, że Grecy zawierzali urządzić demonstracyą na morzu, Ambasador angielski zawiadomił rząd grecki, że Anglia pod żadnym warunkiem nie pozwoli, aby greckie okręty wojenne uderzyły na Salonikę lub Smyrnę — albowiem to zaszkodziłoby interesom angielskim w tych miastach. Dzięki groźbie Anglii, flota grecka stała bezczynna na kotwicy blizko Prevesy. Gdy flota grecka popłynęła ku zatoce Saloniki i zniszczyła tureckie zapasy w Platamona, angielski szwadron marynarski w wodach kreteńskich dostał rozkaz powstrzymać wszystkie greckie operacye morskie. Tym sposobem "silne ramię" Grecyi — tj. jej marynarka wojenna — została zupełnie tak ubezwładnioną jakby jej wcale na świecie nie było, Grecy nie mogli bić się z Anglią na wodzie a z Turcyą na lądzie, więc zaniechali wszystkich operacyj morskich. Tak więc chciwość Anglii w niemały mierze przyczyniła się do pobicia Greków.

Wilk, Dudek,

(Łowiec.)

Kos, Lis, Kozioł, Zając, Kanarek. Nie będzie to bajka Lafontaine'a, lecz sprawozdanie z rozprawy sądowej, która niedawno toczyła się przed sądem w jednem z miasteczek galicyjskich. Woźny *Wilk* zaskarżył kupca Josla *Kanarka* o obrazę honoru za to, że go w sprzeczce nazwał głupim dudkiem. Wilkowi nie podobało się widocznie, że go Kanarek zaliczył do ptaków i obrażony zwrócił się do adwokata *Kosa*, w imieniu którego koncypient jego dr. *Kozioł* wniósł skargę o obrazę honoru. Rozprawa odbyła się przed sędzią dr. *Lisem*, a jako świadek miał być przesłuchany policyant miejski *Zając*. Sędziemu udało się pogodzić zwaśnione strony, Kanarek bowiem cofnął swego dudka, wskutek czego dr. Kozioł w imieniu Wilka odstąpił od skargi, a sędzia dr. Lis uwolnił od winy Kanarka. Zając nie przesłuchany "pokicutał" do domu. I tak historya naturalna była znów w porządku.

Przeciw gnojówce.

Często słyszymy narzekania, że świeżo posadzone drzewa nie przyjęły się, pomimo że były podlewane nawet gnojówką, właśnie to nawet zaszkodziło. Przesadzone drzewko nie potrzebuje żadnego pokarmu dopóty, dopóki nowych korzonków nie wytworzy — tworzy je zaś z zapasów które w sobie zawiera. Jeżeli więc doradzamy maczanie korzeni w glinie z gnojówką, to dla tego, żeby utworzone korzonki korzeniowe znalazły blizko siebie obfity pokarm.

Gnojówka użyta do rozrobienia gliny szkodzić nie może, jako dobrze z częściami ziemi przemieszana i niezbyt obfita. Jeżeli jednak zechcemy podlewać gnojówką czystą lub mało rozcieńczoną, to ostra ta ciecz może atakować ucięte korzenie i psuć je, co też nieraz zauważyć się daje. Drzewa świeżo posadzone, potrzebują tylko wilgoci, by się przyjęły. Nie chodzi tu jednak o samą wilgoć w gruncie, ale co jest bardzo ważne wilgoć w powietrzu. Otacza ona korę i nie pozwala wyschnąć sokom, skąpo z początku od korzeni przypływającym i jeżeli zaś listki wypuszczą, niedopuszcza parowania ziemi, a tym sposobem soki obracają się na przyrost nowych pędów i liści.

Tem się właśnie tłómaczy, że niektóre drzewa i krzewy (np. róże), puszczają z wiosny świeże pędy, które potem bez widocznego powodu usychają, poczem drzewko ginie ostatecznie. Tem też objaśnić można, że róże posadzone a przykryte ziemią aż do koron łatwiej się przyjmują, że drzewka starsze tylko wtedy dobrze się przyjąć mogą, gdy otoczymy je słomą, pakułami i t. p. i będziemy to okrycie utrzymywali wilgotno. W jesieni sadzone drzewa przyjmują się łatwiej, bo pierwsze korzonki puszczają. Wtedy gdy powietrze jeszcze w parę wodną obfituje — zanim zaś przyjdą upały i susze, już łatwo posiadają aparat korzeniowy, że nim łatwo mogą dostarczyć wody na potrzeby parowania.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

2. Sztuka mięsa z baraniny, ze śmietanowym sosem.

Baranią pieczeń oczyścić najstaranniej z tłustości, plew i żyłek tak, aby same mięso czyste zostało. Wybić mocno, naszpikować słoniną i piec na rożniu lub w piecu podlewając śmietaną. Po upieczeniu wydać z tymże sosem.

3. Sztuka mięsa z baraniny z małą cebulką, czyli szalotką.

Wybitą, wypłókaną i wyciśniętą baranią pieczeń, natarć solą i podtuszyć do połowy w rądlu, z włoszczyzną i korzeniami, zalawszy octem po połowie z wodą. Wyjąć, osypać tartą bułką lub mąką, rozpuścic kawałek masła, włożyć pieczeń i zarumienić w niem do miękkości, dolewając smaku w którym się poprzednio tuszyła, z dodaniem łyżki stołowej podpalonego cukru. Wydać obłożoną szalotką, którą obrawszy z łuski, należy utuszyć w maśle lub tłustości, z dodaniem parę łyżek buljonu.

4. Baranina pieczeń pospolita.

Sporą baranią pieczeń wybić mocno, aby się skruszyła, wymoczyć, wypłókać, naszpikować szalotkami lub czosnkiem, osolić, podlać buljonem lub wodą, i piec na brytfannie zwolna, podlewając własnym jej sosem. Na wydaniu zebrać z sosu tłustość.

Tę pieczeń można dawać z sosem cebulowy.n.

5. Sztuka mięsa z baranich mostków, zapiekana.

Ociągnięty, pokrajany i ugotowany z włoszczyzną mostek, trochę osolić. Roztopić łyżkę masła, podsmażyć w niem kilka usiekanych cebul, łyżkę mąki, rozprowadzić to smakiem od baraniny, zagotować, zaprawić pięciu rozbitemi żółtkami, mocno ogrzać, zalać tem ułożoną na półmisku baraninę i zapiec.

Chcąc dać tę potrawę wystawniej, należy otoczyć półmisek rancikiem z francuzkiego ciasta.

6. Kotlety baranie po francuzku.

Wyżyłowane i wybite baranie kotlety podrumienić w rądlu z masłem na obie strony, zalać buljonem tak, aby objęło, wsypać trochę soli, kilka ziarn pieprzu, wiązkę włoszczyzny, ząbek czosnku, przykryć i gotować na wolnym ogniu.— Tymczasem wydrążyć młode rzepki w kulki, zrobić sos z masła podpalonego z mąką, rozrobić to buljonem lub wodą, włożyć wiązkę włoszczyzny, posolić, włożyć parę kawałeczków cukru, kawałeczek słoniny, zalać tem rzepkę i gotować do miękkości. Wyjąć nakoniec włoszczyznę, włożyć kotlety, zagotować razem, zebrać tłustość i wyłożyć na półmisek, umieszczając sos z rzepką na środku, a kotlety naokoło półmiska w kształcie wianka.

7. Kotlety baranie bite, okładane szalotką.

Wyżyłować i pokroić kotlety, wybić obuszkiem każdy z osobna, posolić, trochę popieprzyć, skropić oliwą i postawić na parę godzin. Przed wydaniem maczać w mąkę i smażyć na roztopionem maśle. Sos do nich tak się robi:— Wziąść kwaterkę szalotki, oczyścić i tuszyć w maśle pod pokrywą, na wolnym ogniu. Rozpuścić kawałek buljonu, włożyć łyżkę stołową miałkiego cukru, parę łyżek octu, zagotować i zalać tem obłożone szalotką kotlety na półmisku.

8. Kotlety baranie siekane z kartoflaną kaszką.

Z części kotletowej lub baraniej łopatki, wyjąć mięso, odrzucić żyły, usiekać, włożyć parę żółtków, kawałek masła, trochę utłuczonego sucharka, posolić to i wymieszać na pulchną massę; porobić kształtne kotlety, popieprzyć i tak na godzinę zostawić. Maczać w rozbite jaja, osypać sucharkiem, i smażyć w sklarowanym maśle; przełożyć każdy kartoflaną kaszką, ułożyć zgrabnie na półmisku i zalać buljonowym sosem.

Dla odmiany; można zamiast kartofli użyć ryżu ugotowanego z masłem na gęsto, do przekładania.

9. Mostki z kminowym sosem.

Ociągnąć i ugotować na miękko mostki z włoszczyzną i solą. Rozpuścić łyżkę masła, podrumienić w niem łyżkę mąki mieszając; skoro ściemnieje, włożyć parę łyżeczek kminu, łyżkę cukru, rozrobić to smakiem, w którym się mostek gotował, wlać parę łyżek mocnego octu, i zagotować; skoro będzie sos zawisisty, pokroić mostki, i oblać.

10. Piław turecki.

Tłustą baraninę (najlepiej od mostka) ugotować w wodzie z rozmaitą włoszczyzną i kawałkiem suchego buljonu. Zrobić rant na około półmiska z gęstego ciasta, posmarować jajami i upiec. Zgotować w mleku gęstą ryżową kaszę, ostudzić, rozbić czterema żółtkami z ćwierć funtem masła, posolić, dodać utłuczonej muszkatowej gałki i wymieszać. Położyć część tej kaszy na spód półmiska, na nią pokrojoną baraninę, podlać wyżej wymienionym przecedzonym buljonem, zakryć na wierzch ryżem, osypać utłuczonym sucharkiem, i w piec wstawić do zarumienienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieławaźniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa.— Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. . - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku.— Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - 75c

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

— nabyc mozna —

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego.

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$4.00.**

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 27 Maja, 1897.

Stósownie do wiadomości telegraficznych, w austryackiej radzie państwa, w ubiegły poniedziałek przyszło do strasznych awanturów z powodu uchwalenia zaprowadzenia języka czeskiego w Czechach jako urzędowego. Opozycya niemiecka reprezentująca kilka milionów Niemców w państwie austryackiem, oraz te okręgi słowiańskie, w których przez "hook" albo "crook" została wybraną do rady — stawiła uparty opór uznania Czeszczyzny w Czechach. Pozwolenie na urzędowy język w Czechach znamionuje dla Niemców, że i inne części Słowiańskie cesarstwa austryackiego upomną się kolejno swoich praw; będą miały swoje rodzime narzecza słowiańskie jako język urzędowy, podobnie jak Polacy w Galicyi a teraz Czesi w Czechach i na Morawie.

Pomimo upartego oponowania Niemców, Czesi zdobędą swoje prawa, albowiem stoją jedno-zgodnie a przytem z całą siłą popierają ich Polacy. To podanie ręki Czechom, przeciw wspólnemu wrogowi Niemcowi, zbliży bardziej do siebie dwa bratnie szczepy polski i czeski i na przyszłość w parlamencie czyli radzie państwa austryackiego mogą tworzyć niepokonaną siłę w obec germanizmu. Jest jasnem, że w Austryi rozpoczęła się na dobre era wywalczania sobie odjętych praw ludów słowiańskich.

Z chwilą przyznania praw językowych Słowianom w Austryi, skończą się czasy rozpościerania się Niemczczyzny i Niemcy kontentować się będą musieli tem co im tylko słusznie należy a nie więcej.

Nie upłynął jeszcze czas zawieszenia broni pomiędzy Turcyą a Grecyą, lecz jasnem jest, że Grecya dalej wojny prowadzić nie może — a to z powodu niedołęztwa i tchórzostwa jej wodzów naczelnych, królewicza Konstantego i brata jego Mikołaja, którzy pomimo waleczności i pogardy życia żołnierzy greckich, sami potracili głowy i odwrotami ściągnęli na swoje armie większe klęski jak przyjęciem i przegraniem bitwy. Włoscy ochotnicy z gniewem i oburzeniem rzucili broń i wracają do Włoch, zupełnie rozczarowani kampanią grecko-turecką, winując jedynie niedołężnych wodzów.

Teraz, kiedy Grecya czuje iż jest pobitą i pognębioną, zmuszona była odwołać swoje wojsko z Krety i swoją przyszłość złożyć w ręce mocarstw. Te zaś, przy układaniu warunków pokoju, starać się będą tyle same skorzystać co i zwycięzki Turek; pytanie tylko ile jedno mocarstwo pozwoli drugiemu skorzystać. Wpływ, jaki Rosya wywiera w Konstantynopolu, który całkiem zastąpił wpływ angielski, niezawodnie wyrobi dla Rosyi jak najlepszy i największy kęs. Byłoby to powtórzeniem doświadczenia z wojny japońsko-chińskiej, z której ukończenia najwięcej skorzystała Rosya.

Wielkie jednak zaciekawienie i pewien niepokój istnieje, dlaczego sułtan wciąż tyle wojska ściąga i szykuje do ordynku wojennego. Wielu jest zdania, że Turek chce swoją siłą Europie zaimponować i w tym samym czasie jak najlepsze warunki wytargować w układach pokojowych.

Jeden z agentów finansowych Hiszpanii, który dla ważnych przyczyn nie podał swojego nazwiska, a który pojechał do Francyi i Holandyi dla wybadania właścicieli hiszpańskich listów zastawnych, tj. "bondów", czyby nie chcieli jeszcze więcej pieniędzy Hiszpanii pożyczyć — oznajmił w tych dniach, że cudzoziemscy kapitaliści nie tylko nie chcą pożyczyć ani jednego centa więcej, lecz uważają Kubę jako straconą dla Hiszpanii. Przekonanie to jest u nich tem bardziej ugruntowane, że Kubańczycy posiadają sympatyą narodu amerykańskiego i że wkrótce rząd amerykański swoją postawę wobec Hiszpanii i Kuby wkrótce przyjaźnie określi.

Tak więc, wszystkie zabiegi i starania Hiszpanii, aby dostać więcej pieniędzy pożyczyć, spełzły na niczem.

W samej Hiszpanii domowe stosunki krajowe nie są bardzo świetnemi. Kortezy są rozdwojone nad kwestyą kubańską, a przytem istnieje obawa, że tron monarchiczny jest zagrożony z dwóch stron: przez Karlistów, którzy mają pełno pieniędzy i przez żywioł liberalny, który chciałby widzieć zmianę rządów na republikę.

Prawdopodobnie Hiszpania przewleka sprawę kubańską o ile może aby opóźnić jak najbardziej wstrząśnienia w własnym kraju.

Zaś tutejsi kongresmani mają za złe Prezydentowi McKinley, że tak pomału zajmuje się Kubą, zamiast w myśl "plenku" platformy republikańskiej, zająć się tak aby sprawa kubańska została czemprędzej załatwioną.

Miejmy nadzieję, że wkrótce przyjdzie do decydującego rezultatu.

Zdaje się — stósownie do często wyrażanej opinii tak na Wschodzie jak i tutaj na Północnym-Zachodzie — że powrót dobrobytu zależy obecnie wyłącznie od jak najprędszego uchwalenia taryfy czyli załatwienia kwestyi taryfy. Skoro się to stanie, wszyscy fabrykanci i kupcy będą wiedzieli co począć i jak się wziąść do pracy. Obecnie za wiele zależy od taryfy, aby na niepewne wydawać pieniądze, które w wielkich milionach leżą odłogiem w bankach. Pieniądze te czekają na zatrudnienie, fabrykanci ani kupcy ich nie wypożyczają i ztąd, przy obecnej stagnacyi, w każdem większem mieście w kraju, jest więcej na ręku gotówki jak jest "dobrem" dla samych banków. Mają oni z tego bardzo wielką stratę, albowiem nie będąc w obrocie, miliony te nie przynoszą żadnego zysku. Tymczasem w całym kraju, przy zastoju, panuje wielka bieda. Miliony chętnych do pracy ludzi świętuje przymusowo po domach, opędzając wydatki niezbędne resztkami uciułanych w lepszych czasach pieniędzy, lub za pożyczone fundusze. Wskutek zastoju fabrykacyjnego i wytwórczego, domy handlowe, kupcy a nawet banki, codzień upadają setkami.

Nie istnieje tutaj w Ameryce żaden brak pieniędzy — jak udowodniająco wykazują liczby "balansów" w bankach, tylko brak jest zatrudnienia, użycia, potrzebowania tych pieniędzy.

"New York Herald" dosadnie wykazuje, że "gdy kongres się namyśli coś uczynić, lub nic nie uczynić, — jak wypadnie — wtedy kupcy będą wiedzieli gdzie stoją, lecz tymczasowo jedynie 'gapią się w Wiedniu' — (jak mówi angielskie przysłowie). Gdyby kto wziął się i przybił gwoździem taryfę do wysokiego masztu tak aby nie mogła być zdartą przez 10 lat, dostalibyśmy tyle dobrobytu, żebyśmy sobie rady dać nie mogli."

Tymczasem nasz kongres bawi się z taryfą i nie spieszy z jej załatwieniem, jakby to kraj nie potrzebował żadnej pewności.

Jest nadzieja, że taryfa zostanie uchwaloną w przyszłych kilku tygodniach, czego sobie gorąco życzy Prezydent McKinley.

Wścibski.

Jako dowód humoru zmarłego dyrektora poczty Stephana, jedno z pism niemieckich podaje następującą anegdotkę.

Pewnego razu Stephan odbywa rewizyę w jednym z mniejszych urzędów i znajdował się właśnie przy aparacie telegraficznym, gdy ze stacyi pobliskiej nadszedł taki telegram: „Kochany kolego, ostrzegam cię, że Stephan w tych dniach do konywać będzie rewizyi w twoim oddziale. Miej więc wszystko w porządku, bo ten nudziarz wszędzie musi nos wścibić. "Dyrektor odtelegrafował natychmiast: „Ostrzeżenie przyszło zapóźno, niestety, nos już wścibiony. Stephan."

Co gubią i znajdują na kolejach angielskich?

Specyalne biuro przedmiotów zgubionych na kolejach angielskich ogłasza, iż w roku 1896 nieuważni podróżni pozostawili w wagonach kolejowych przeszło 30,000 różnych przedmiotów, z których tylko czwartą część odebrali z powrotem. W liczbie zgubionych przedmiotów znajduje się 4.000 parasoli i 3,900 parasolek, 2,006 lasek spacerowych, 2.000 rękawiczek, 459 par butów i trzewików, 614 kołnierzyków i mankietów, 9 pak książek, 230 damskich i męskich kapeluszy, 265 fajek, 110 portmonetek przeważnie bez pieniędzy, sztuczne zęby, 300 par pończoch i szkarpetek i t. d. Wszystkie nie odebrane przedmioty zostały z końcem roku sprzedane przez licytacyę, zresztą za bardzo mizerną cenę.

Westchnienie.

Codzień bardziej się starzeje
Żona ma jedyna:
Co za rozpacz, że jest babą
A nie beczką wina!

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

St. PAUL, Minn., 18 kwietnia, 1897.

Szan. Redakcyo "Gaz. Polskiej!"

Dzielę się znów wiadomością z wszystkimi rodakami w Stanach Zjednoczonych a także i z braćmi naszymi w Europie będącymi, jako my Polacy w parafii św. Kazimierza, królewicza, na East St. Paul, obchodziliśmy rocznicę dnia pamiątkowego 3go Maja. Obchodziliśmy dzień poprzednio tj. 2go maja, ponieważ w niedzielę każdy ma czas, i z większą ceremonią i uroczystością obchodzić go można.

Program obchodu 3go Maja był następującym:

W niedzielę 2 Maja rano o godzinie 8ej odprawiła się Msza św. na intencyą pomyślności dla Polski. Po południu o g. 3½ solenne nieszpory, na których towarzystwa parafialne wystąpiły w swoich odznakach; tj. tow. św. Kazimierza królewicza i tow. św. Cecylii. Po nieszporach uformowały się towarzystwa w pewnym porządku, aby w oznaczonym czasie być w pogotowiu do marszu.

Na czele pochodu stanęła konna policya, która eskortowała pochód do oznaczonej hali przy kościele św. Jana. Za policyą postępowali w następującym porządku:

12 muzykantów z dętemi instrumentami;

Generalny marszałek w uniformie polskiego ułana, p. Piotr Glombitza; przy boku jego p. Antoni Kubiak w uniformie polskiego husarza — na koniach;

Jeźdźcy w polskich ubiorach;

Powóz z księdzem proboszczem i trzema obywatelami;

Tow. św. Kazimierza królewicza, na czele którego niósł chorąży sztandar narodowy a marszałkowie towarzystwa na koniach po boku;

Członkowie tow. św. Cecylii z szarfami koloru narodowego;

Po innych towarzystwach postępowała młodzież szkólna.

Przybywszy na miejsce przeznaczenia, wprowadził generalny marszałek cały orszak na halę. Po zajęciu miejsc, podniosła się kurtyna i gen. marszałek ze sceny w stósownych słowach przemówił krótko o celu zebrania w języku polskim i angielskim, i powołał na estradę na przewodniczącego p. W. Różyckiego, który ze słowami podziękowania przyjął ten zaszczyt i powołał na sekretarza p. M. Szczepaniaka. Załatwiwszy tę formalność, przewodniczący wezwał najprzód na estradę miejscowego księdza proboszcza Gleason, z parafii św. Jana, i naszego księdza proboszcza R. L. Guzowskiego. Poczem program dalszy był jak następuje:

Gra kapeli — Mowa o Konstytucyi 3go Maja wlbnego ks. Gutowskiego — Śpiew chóru męzkiego "Hura!" i "Witaj Majowa Jutrzenka" — Mowa w angielskim języku wlb. ks. Gleason — Gra kapeli — Śpiew dzieci szkolnych "Młode Orlę" — Mowa o narodowości pana Piotra Glombitza — Śpiew chóru męzkiego "Boże mój drogi," — Śpiew dzieci szkólnych "Spłyń," — Mowa o Polakach w ogóle, p. M. Szczepaniak — Gra kapeli — Śpiew chóru męzkiego "Ojczyzno długo gnębiona" — Mowa: zapasy o byt narodowy a kolonizatorzy — Śpiew dzieci szkolnych: "Śpiew Pielgrzyma," — Gra kapeli — Śpiew chóru męzkiego "Jak się macie Bartłomieju" — Śpiew dzieci szkolnych: "Warszawianka." — Na zakończenie nasz ksiądz proboszcz R. L. Guzowski miał jeszcze krótką mowę i podziękował publiczności za tak liczny udział w obchodzie. — Śpiew chóru męzkiego "Krakowiak" — Gra kapeli.

Przed wyjściem z hali zaintonowali wszyscy społem "Boże coś Polskę." Na sali skolektowano $6.79, którą to kolektę ofiarowaliśmy na pomnik Kościuszki.

Teraz najprzód dziękuję w imieniu całej parafii naszemu wlbnemu kt. proboszczowi R. L. Guzowskiemu, który zachęcił całą parafią do obchodu a który nam wypadł bardzo świetnie. Dziękuję także całemu komitetowi, który nie żałował trudów i mozołów przy tym obchodzie, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy się przyczynili swemi datkami do pokrycia kosztów, a na ostatku dziękuję naszym wielebnym siostrom, które wyuczyły dzieci szkolne do śpiewu na ten obchód.

Z szacunkiem,
M. Szczepaniak, sekr. obchodu.

Z NEW BRITTAIN, Conn.

Upraszam szan. redakcyą umieścić w łamach swojego pisma następujące sprawozdanie:

W niedzielę dnia 9 Maja Polonia tutejsza obchodziła uroczyście pamiątkę Konstytucyi 3go Maja.

O godz. 3 po południu na intencyą tej pamiątki irlandzki ks. proboszcz Harty odprawił w polskim kościele solenne nieszpory w asystencyi naszego księdza proboszcza L. Bojnowskiego i dwóch innych księży, których ks. proboszcz Bojnowski na tę uroczystość zaprosił. Wieczorem zaś podążyli wszyscy do "Turn hali," gdzie się odbył wspaniały obchód. Hala, prześlicznie na ten cel udekorowana, była przepełniona publicznością; nawet kilku nowoczesnych patryotów, którzy do kościoła nigdy, albo rzadko kiedy uczęszczają, tknięci prądem swojego patryotyzmu, raczyli obecnością swoją w hali przyczynić się do uświetnienia obchodu.

Program obchodu był wykonany w następującym porządku:

O godzinie pół8 ej ob. S. Łozowski otworzył obchód; poczem po odmówieniu krótkiej modlitwy przez wlbnego ks. Bojnowskiego, przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wszyscy jednogłośnie obrali ks. prob. Bojnowskiego, który zawezwał na sekretarza niżej podpisanego. Po krótkiem, lecz budującem przemówieniu ks. prob. Bojnowskiego, miejscowy organista p. Woroniecki i p. Górko zagrali marsza, poczem ks. proboszcz mówił obszernie o Konstytucyi 3 Maja, a w końcu o nowoczesnych patryotach, których hasłem jest: "precz z religią i wiarą," a którzy mają wielką pretensyą do patryotyzmu. Otóż, wlbny mówca wykazał jak fałszywym jest patryotyzm bez wiary, która jest fundamentem patryotyzmu; że patryotyzm bez wiary, jest to dom wybudowany bez fundamentu, który za lekkiem powiewem wiatru może runąć; że człowiek mieniący się być patryotą, lecz bez żywej i mocnej wiary jest gotów w każdej chwili zaprzedać ojczyznę, jak Judasz zdrajca będąc lekkowiernym, zaprzedał Pana Jezusa za 30 srebrników.

Po mowie ks. Bojnowskiego wystąpiła panna J. Ciborska, która świetnie deklamowała wiersz "Wanda." Po deklamacyi, chór pod kierownictwem organisty W. Woronieckiego, odśpiewał: "Cześć polskiej ziemi, cześć." Następnie wystąpił pan Górko, który podał w krótkości najgłówniejsze fakta z życia naszego bohatera Kościuszki. Teraz wystąpił p. Piotr Pietrzycki i ślicznie zadeklamował wiersz "3ci Maj," za co otrzymał huk oklasków. Po nim chór odśpiewał pieśń: "Co to za gwar." Po tej pieśni p. K. Karpienia przemawiał o obowiązkach matek względem dzieci. Po nim wystąpiła panna J. Dymnicka i ślicznie deklamowała wiersz "Do Boga." Po tej deklamacyi wystąpiła znów panna J. Ciborska i odśpiewała pieśń "Trzeci Maj;" za piękny i wdzięczny głos publiczność podziękowała jej gromem oklasków.

Ostatnim mówcą był S. Łozowski. Mówił o głównych przyczynach upadku Polski i zarazem wytłomaczył jak powinniśmy żyć i postępować, abyśmy mogli się doczekać chwili zmartwychwstania Polski. Po tej mowie wystąpiła 10-letnia Leokadya Bilicka i swoją roztropnością zadziwiła wszystkich, deklamując głośno, wyraźnie i z uczuciem wiersz "Ciężko ranny." Tutaj ks. proboszcz znów wystąpił i podziękował wszystkim za tak liczny udział w tej narodowej uroczystości. Na zakończenie obchodu odśpiewano "Boże coś Polskę."

S. Łozowski.

P. S. W imieniu ks. proboszcza i komitetu obchodowego, dziękuję serdecznie panu Górko, p. S. Michałowskiemu i p. K. Karpieni za ich pracę jaką ponieśli przy udekorowaniu hali. S. Ł.

Z COLUMBIA, Brazoria Co., Tex.

Szanowny panie redaktorze W. Dyniewicz, w Chicago, Ills.

Wyczytałem w Pańskiej Gazecie o Hamdi baszy, tj. o bracie mojego śp. ojca a więc o moim stryju — który jest Muschirem baszą i komenderuje 2gim korpusem armii tureckiej.

Chcę opisać jego przeszłość. Po ukończeniu seminaryum w Warszawie, uciekł za granicę, obawiając się, że zostanie wziętym do wojska moskiewskiego, i udał się do Węgier, gdyż wtenczas już były rozruchy, i wstąpił do wojska węgierskiego jako ochotnik i w bardzo krótkim czasie dosłużył się stopnia porucznika w Czerwonych Huzarach. Po przegranej wojnie w r. 1849 wyemigrował razem z generałem Bemem do Turcyi. Bem został baszą a mój stryj został przyjętym jako kapitan. A ponieważ mój stryj był bardzo zdolnym i honorowym człowiekiem, więc były generalisimus armii tureckiej Omer basza przyjął go do siebie i został przy nim jako pierwszy adjutant.

W kilka lat później wybuchła krymska wojna, w której mój stryj miał wielki udział, i w krótkim czasie awansował na pułkownika i bywał wysełanym do innych rządów jako parlamentarz.

W kilka lat później, tj. w r. 1859, pobił Czarnogórców i zdobył i zajął ich stolicę Cettynią. Za to został mianowany baszą i komendantem miasta Monastir w Macedonii, a w końcu kiedy wybuchła wojna rosyjsko-turecka, został mianowany generałem dywizyi i sułtan Abdul Azis awansował go Muschira-baszę i wysłał jako głównego dowódzcę przeciw Czarnogórcom. W tym samym czasie Osman basza dowodził przeciw Moskalom nad Dunajem przy Plewnie.

Po przegraniu wojny, Osman basza, będąc rannym, został wziętym w rosyjską niewolę, a mego stryja i innych największych generałów sułtan Abdul Azis zesłał na wygnanie na wyspę Rhodos, gdzie pozostał, póki teraźniejszy sułtan Abdul Hamid nie został sułtanem tureckim. On znał dobrze mego stryja poprzednio — to go uwolniło z wyspy Rhodos. Sułtan przyjął go do siebie, tj. do dworu swego jako szambelan dworu sułtańskiego, i w krótkim czasie, kiedy wyspa Kreta się zbuntowała, stryja mego posłał na gubernatora tej wyspy. Wkrótce zaprowadził porządek, nawet Kreteńczycy go lubili. Później sułtan zmienił go z tej pozycyi i przyjął go znowu na szambelana swojego dworu.

W teraźniejszej wojnie przeciw Grecyi, sułtan wysłał go operować i dał mu 2gi korpus.

Stryj mój urodził się w Warszawie w r. 1830 i jego prawdziwe nazwisko jest Ferdynand Freund.

Życzliwy ziomek,
Kapitan Paweł Freund.

(Od Redakcyi: Pan Paweł Freund był kapitanem Kosynierów w ostatniem powstaniu naszem r. 1863. Powyższe pokazuje, że cała rodzina Freundów jest rycerską i szlachetną. Pan Freund jest od kilkunastu lat stałym prenumeratorem "Gazety Polskiej," i gdy jest jaka odezwa o składkę na cel patryotyczny lub dobroczynny zawsze jest jednym z pierwszych ofiarodawców. Gdy ostatnią razą była podana "odezwa na biednych," pan kapitan Freund tak samo pospieszył ze swym datkiem; stała się tylko w pokwitowaniu w Gazecie mała omyłka; zamiast "w San Antonio, Texas," powinno się było czytać: Kapitan Paweł Freund "w Columbia, Texas." Pan kapitan Freund jest jednym z naszych dobrych Polaków, starego zakonu wyznania mojżeszowego, których jemu podobnych oby jak najwięcej było.)

Z DUNKIRK, N. Y.

Szanowną redakcyą prosimy o podanie w "Gazecie Polskiej" o obchodzie 106-letniej rocznicy Konstytucyi 3go Maja w Dunkirk, N.Y.

Dnia 9 Maja, w niedzielę, odbył się obchód a rozpoczął się pochodem po głównych ulicach miasta. Najprzód konno jechało dwóch marszałków; Piotr Brzuszkiewicz główny marszałek, obok niego major Gwardyi Kościuszko Józef Subkowski. Po tych komitet obchodu, następnie kapela Jana Sobieskiego, potem Gwardya Kościuszki, dalej towarzystwa: św. Stanisława Kostki, św. Jacka i Synów Polski; po tych ludność cywilna — razem przeszło 2,000 ludzi znajdowało się w szeregu.

Wszyscy udali się do hali parafialnej św. Jacka. Tutaj p. F. Lewandowski, jako prezes, otworzył obchód i odwołał się do komitetu do mianowania przewodniczącego, na którego następnie zaproszonym został ks. proboszcz B. Świńko. Ten na sekretarza powołał F. Gramińskiego. Program dalszy był następującym:

Śpiew dzieci szkolnych: Złota miłość, bracia mili — Deklamacya Pawła Łukaszewskiego: Berek — Mowa Jana Sobkowskiego o rozbiorze Polski — Śpiew Feliksa Holewińskiego — Maszerowanie dziewcząt szkolnych, które doskonale wykonały i nagrodzone zostały oklaskami — Chór parafialny odśpiewał Boże coś Polskę — Solo: Boże łaskawy, przez Agnieszkę Mędlikowską — Gra na fortepianie — Mowa T. Rutkowskiego o Konstytucyi 3go Maja — Mowa J. Belki o bohaterze Tadeuszu Kościuszce — Śpiew chóru parafialnego: Gdy naród do boju — Mowa księdza proboszcza B. Świńko o Konstytucyi 3go Maja — Piano solo — Żywy obraz, grono dziewic przedstawiających królowę Jadwigę, co publiczność przyjęła z oklaskami.

Teraz najprzód dziękujemy naszemu wlbmu ks. proboszczowi B. Świńko, że gorliwie przyczynił się do uświetnienia obchodu, który tak wypadł, że podobnie wspaniałego jeszcze w Dunkirku nie było. Dalej dziękujemu p. nauczycielowi parafialnemu i chórowi śpiewu, jak i tym wszystkim, którzy podjęli się trudów i starań — staropolskiem Bóg zapłać.

Z szacunkiem,
Michał J. Pakulski.

TRENTON, N. J., 18 Maja, 1897.

Szanowno redakcyo "Gazety Polskiej w Chicago" i "Tygodnika."

Proszę umieścić w łamach swojego pisma następującą korespondencyą:

Parafia św. Krzyża w Trenton, N. J., obchodziła pamiątkę obchodu czyli rocznicę 3go Maja wspaniale.

Pod egidą tow. urządzających obchody a przeważnie za staraniem tow. ks. Kordeckiego, gr. 180 Z. odbył się obchód 3go Maja uroczyście. Zaproszone zostały wszystkie towarzystwa kościelne i cywilne, jako i cała Polonia trentońska, do hali pp. Maćkiewicz.

Komitet obchodu postarał się o doborowy i urozmaicony program, którą główną nowość stanowiła kapela Białego Orła, pod dyrekcyą prof. Delorenzo.

Program był następującym:

Krótko po godz. 8ej wieczorem, na scenie ozdobionej skromnie lecz gustownie herbami, chorągwiami, obrazami i pięknemi kwiatami, stanął ob. F. Gronikowski, przewodniczący delegacyj towarzystw urządzających obchody, i w treściwych a serdecznych słowach objaśnił, że obchód się rozpoczął i na przewodniczącego obchodu zaprosił wlbnego ks. F. Czarneckiego, proboszcza parafii św. Krzyża.

Ks. proboszcz powołał na sekretarzy obchodu ob. Fr. Węglińskiego i ob. St. Stromskiego, następnie wszystkich prezesów towarzystw jako i kapitana ułanów, na rozpoczęcie obchodowych mów. Nasamprzód kapela Białego Orła odegrała walnego marsza, potem towarzystwo Dźwięk odśpiewało na cztery głosy pod batutą prof. J. Rzygalińskiego "Z dymem pożarów."

Na pierwszego mówcę powołano ob. Jana Szałdys. Mówca zaznaczył doniosłość obchodów narodowych polskich, opisał czas kiedy król i posłowie przysięgali na Konstytucyę 3go Maja, 1791 r.; przebiegł historyę ludów Europy i opisał w jaki sposób te ludy przysposabiały się do reform zaprowadzanych w Polsce, itd.

Tow. Dźwięk odśpiewało "Do pracy."

Deklamacya panny Marty Kaliszewskiej.

Śpiew dzieci szkolnych "Mazur 3go Maja."

Mowa ob. Leona Rajznera. Mówca wytłomaczył po cośmy się zebrali na dzień ten uroczysty 3go Maja. Zapraszał w swojej mowie do zgody, jedności, wytrwania w dobrych zamiarach, ażeby nie być jak drzewo, co z której strony wiatr zawieje, tam się nagina, ale aby stać ręka w rękę, ramię przy ramieniu i być jak jeden mąż. Za mowę zgromadzeni obsypali go hucznemi oklaskami.

Muzyka kapeli Białego Orła.

Deklamacya panny Maryanny WitUckiej.

Śpiew towarz. Dźwięk "Śpiewka ułanów."

Deklamacya J. Cieślikowskiego.

Mowa wlbnego ks. proboszcza.

Tow. Dźwięk odśpiewało polskiego marsza.

Nadto polscy ułani pod imieniem św. Floryana bardzo pięknie się odznaczyli nie tylko ślicznymi uniformami i hełmami, ale także musztrą z prezentowaniem broni i salutowaniem ks. proboszczowi.

Na koniec odśpiewali wszyscy stojący "Boże coś Polskę."

Wlbny ks. proboszcz zapowiedział kolektę na Dom Emigracyjny, którą sam zebrał i to w sumie $6.15.

Na ostatek przewodniczący podziękował za zebranie się tak liczne.

Wszystkim zaś, którzy przyczynili się do obchodu staropolskie "Bóg zapłać."

Fr. Węgliński,
St. Słomski,
Sekr. obchodu.

KOŚCIUSZKOWO, 16 maja, 1897.
P.O. Pelican Lake, Forest Co., Wis.

Szanowna redakcyo "Gaz. Pol."!

Jako do pisma polskiego muszę donieść i proszę umieścić tę pocieszającą pierwszą wiadomość, że my tu położyliśmy już pierwszy fundament pod nową polską osadę we Wisconsinie. Od czerwca zeszłego roku okupiło się nas tu już Polaków 13tu. Niektórzy z nas zaraz tu pozostaliśmy przy oględach do pracy w swojem i po sąsiedztwie, gdyż jest jej dosyć za dobrą opłatą, a zamieszkaliśmy w dawnym budynku zwanym "camp" po tych, co w okolicach pierwsze drogi wyprowadzali. Inni po wyborze gruntów wrócili uregulować się ze swoją familią, a powróciwszy niebawem, pobudowali już sobie własne domy z logsów i stajnie i sprowadzili już swoje familie. Trzech kupiło już sobie konie i krowy.

Drzewo rośnie tu tylko liściowe, bardzo piękne i grube i do 60 stóp wysokie. Ziemia bardzo dobra i urodzajna, lekko pagórkowata z przynależnym spadem do kryczków i do niewielkiej, lecz bardzo rybnej rzeki "Wolf river."

Wyczytaliśmy w gazetach o powodziach naszych rodaków w Missouri i Mississipi itd., to powiedzieliśmy sobie jak szczęśliwy wybór my tu zrobiliśmy, bo tu takie nieszczęśliwe przypadki nigdy nas nie mogą spotkać. W wyszukaniu nam tej okolicy jesteśmy bardzo wdzięczni panu Wendzińskiemu z Milwaukee, Wis. Jego słowa ziściły i ziszczą się najzupełniej.

Drzewo i wszystko inne można sprzedać w tylko o 5 mil odległej mieścinie Pelican Lake, Wis., gdzie przechodzi kolej Chicago & North Western. Przez czas pobytu tu naszego zarobiliśmy już każdy oprócz pracy w swojem, przeszło po sto dolarów, wykarczowaliśmy ziemi pod zabudowania i pod zasiew wiosenny, a ten mamy już na ukończeniu, kiedy gdzieindziej na grunta jeszcze z pługiem wjechać nie można. Powtarzamy, że tu jest rychlejsza wiosna i cieplejsze powietrze, aniżeli w innych Stanach, nawet aniżeli w umiarkowanem Milwaukee; ale to rzecz prosta, bo nasza okolica leży w środku Stanu Wisconsin, daleko od wszelkich burzliwych jezior i rzek. Tu mamy tylko w małem oddaleniu małe ale bardzo rybne jeziorka, w około których roślinność już na dobre zielenią i kwiatem pokrywa ziemię. Byłem ja w rozmaitych miejscach Minnesoty, Dakoty, Illinois, Missouri i innych, a nigdzie mi się tak nie spodobało jak tu. Szczęśliwym się też czuję z mojemi kolegami iżeśmy się raz wynieśli z tych zadusznych miast i fabryk, z pod tej ciężkiej a źle płatnej formańskiej pracy, na wolność, prawdziwie ludową wolność i radzimy każdemu, ażeby zdążał tu za nami na okupienie się, dopókąd ziemia tania i dopóki inne narodowości nie zaludnią tej okolicy. W pobliżu nas już dwóch Niemców się tej zimy okupiło, a my tu chcemy utworzyć polską kolonię, polską parafią i nazwaliśmy ją mianem naszego chłopskiego bohatera "Kościuszkowo."

Kościół tymczasowy zaczniemy budować jeszcze tej wiosny, a staramy się już o to, żeby ksiądz polski dojeżdżał tu do nas, tymczasem przynajmniej co miesiąc. Spodziewamy się, że przybędzie ksiądz z nabożeństwem za dwa tygodnie, a wystaraliśmy się już na ten cel o pozwolenie u Town'u, w szkole publicznej, do której już dzieci nasze uczęszczają. Mieszkańcy w Pelican Lake ofiarowują już nam pieniężną pomoc, ażeby w ich miasteczku kościół budować, ale my wolimy w naszem Kościuszkowie, gdzie też powstanie miasteczko ze sztorami, bo nasza osada leży nad główną drogą do Crandon, stołecznego miasta naszego powiatu Forest County, a poczta już nam codziennie listy przynosi i zabiera, albowiem tuż przed naszemi pomieszkaniami przejeżdża.

Z początku to Pelicanowianie nie łaskawem okiem spoglądali na osiedlenie nasze, ale teraz już się uśmiechają, bo z nas zyski mają już i chcieliby żeby nasz punkt oparcia był u nich, przy ich stacyi, ale my wiemy na pewne, że z drugiej strony naszych dzisiejszych sadyb pójdzie też kolej prawie przez środek naszego Kościuszkowa, bo już się kompania w Chicago utworzyła co ją będzie budować z Chicago w prostej linii, mijając Milwaukee przez inne pomniejsze miasta i naszą okolicę do Rhinelander w daleką północ.

Kończę i przepraszam, jeżeli za długa korespondencya; z późniejszemi będę się ograniczał.

Z szacunkiem,
Kazimierz J. Boczkiewicz.

Położenie w Królestwie Polskiem.

(Orędownik.)

W królestwie, jak wiadomo, zbudziła się także tak zwana polityka ugodowa i zaczęła już się bawić w obiecanki, podrzucane narodowi. Jak u nas w zaborze pruskim, tak i tam pomieszano z sobą chwilowe, osobiste, prywatne stosunki z stosunkami publicznemi i narodowemi. W Królestwie rozmarzenie, wywołane wstąpieniem na tron cara Mikołaja II, nie długo trwało, bodaj rok i już teraz w kołach tak skłonnych do bawienia się w politykę ugodową usposobienie chłodniejsze.

Smutne zajście z profesorem Chmielowskim powinnoby być upomnieniem dla wszystkich Polaków, dla naszych rodaków w Królestwie tem więcej że na polityce naszej partyi dworskiej najlepszą mają naukę, na czem się taki nieopatrzny kierunek kończy. W wszystkich trzech zaborach winniśmy stać ściśle na gruncie praw krajowych, tj. na gruncie legalnym, a nie na stanowisku lojalnem, które przez manifestowanie szczerych i nieszczerych uczuć chce wyjednać jakieś ustępstwa polityczne dla narodu.

Procent ludzi, którzy te dwa stanowiska dobrze rozróżniają, zdaje się być w narodzie polskim jeszcze za mały, za słaby, i tylko tem tłomaczyć można, że w zaborze pruskim garść ludzi potrafiła porwać za sobą bez mała prawie całe społeczeństwa ku polityce partyi dworskiej, i że w zaborze rosyjskim zgoła bez żadnego powodu zaczęto wmawiać w siebie nadzieje, dla których nie było żadnego uzasadnienia.

I w Królestwie są obywatele rozsądni, którzy z rozwagą patrzą na stosunek narodu do rządu, tylko że tam nie wolno im jeszcze z całą swobodą wygłaszać swego zdania. Odzywają się oni w pismach galicyjskich, przestrzegając przed próżnemi złudzeniami. W tym duchu pisują z Warszawy do lwowskiego "Słowa Polskiego" a ostatnia korespodencya warszawska tego pisma tak przedstawia położenie w Królestwie Polskiem:

Ogólna sytuacya, w naszych prowincyach jest taka: rząd stwierdziwszy że większa część ziemi, do szlachty polskiej należącej, została już wykupioną przez różnorodnych nabywców rosyjskich, sfolgował w systemie wydziedziczenia; przynajmniej ostatnie objawy rządowych celów wskazują, że tak jest i tak będzie. Wieści o zniesieniu kontrybucyi z 1864 roku, byłby najdoskonolszym dowodem, że rząd postanowił sfolgować trochę Polakom w naszych prowincyach. Równocześnie daje się uczuwać powolny, ale stanowczy zwrot ku lepszemu w prześladowaniu Kościoła. Pod nowem panowaniem uzyskano z niewielkim trudem pozwolenie na restauracyę kilku kościołów parafialnych, a równocześnie policya stała się o wiele grzeczniejszą i bardziej uprzejmą dla katolickiego duchowieństwa. I na innych polach życia społecznego czuje się wszędzie swobodniejszy oddech; urzędnicy rosyjcy zaczynają mówić z Polakami, jak z ludźmi, z tej samej gliny ulepionymi i już dziś starają się o względy wpływowych osobistości, które zajmą prawdopodobnie wybitne stanowisko w kraju po zaprowadzeniu "ziemstw". Niech nikt nie myśli jednak, że my, tu siedzący i duszeni od lat trzydziestu na wszystkie możliwe sposoby, przy pierwszym blasku swobodniejszej przyszłości, od razu wpadamy w zapał optymizmu i wołamy wraz z niektóremi lekkomyślnemi czasopismami:

"Niech żyje nowy car który chce stworzyć raj dla Polaków w Rosyi!"

Nie, tak naiwnych u nas już

zupełnie nie ma. I tak nikt zupełnie jest o tyle ślepy, ażeby nie zrozumiał, iż rząd znosi kontrybucyę dla tego jedynie, że przestał się obawiać wpływu szlacheckiej własności w naszych prowincyach, która przez lat trzydzieści stopniała do nieznacznej zupełnie przestrzeni ziemi. Odnośne własności, wprost przez ruiny poszczególnych właścicieli, wyrachowały sobie, że tego a tego dnia, ostatni majątek (?) przejdzie w ręce rosyjskie i przejść, jak słońce musi codziennie wschodzić i zachodzić: "Pocóż mamy brać te kontrybucye, które małą kwotę reprezentują, a są wielką niesprawiedliwością? Lepiej zabawmy się we wspaniałomyślnych, darujemy kontrybucye".

Wiemy doskonale, że nasze położenia jest zupełnie bez wyjścia, i że nigdy Rosya nie pozwoli na to, żeby żywioł polski w tych prowincyach, ucywilizowanych, przez tyle wieków bronionych przez Polaków, krwią polską zlanych w tylu bitwach, żeby ten żywioł wrócił kiedykolwiek do dawnego historycznego znaczenia.

Całe dzisiejsze pokolenie wyrosło w t. j. przygnębiającej dusze nasze rezygnacyi, pochyliło od dzieciństwa karki w jarżmo i idzie w ciężkim pługu, nie narzekając już nawet. Jesteśmy za dumni na to.

Stan ten wywołuje straszne spustoszenia wśród naszego społeczeństwa, spustoszenia materyalne i moralne. Przeciwne jest naturze ludzkiej żyć bez celu; ludzie w takich położeniach popadają w ataki bezgranicznej rozpaczy, po prostu znieczulenia moralnego. Temu tylko przypisać muszę tyle wypadków zupełnego zrujnowania się licznych dziesiątek, nawet setek młodych ludzi ze szlacheckiej warstwy. Żyjąc bez promienia nadziei, popadli wprost w obłęd; pili, grali w karty, utrzymywali rosyjskie aktorki i straciwszy ostatecznie majątki, zmarnieli zupełnie, spadając na najniższe szczeble drabiny społecznej. Są jeszcze inne spustoszenia— czysto moralnej natury. Niektórzy młodzi ludzie, wychowani w uniwersytetach i gimnazyach rosyjskich, bywają tak olśnieni wielkością i potęgą Rosyi, że zapominają zupełnie o swem polskiem pochodzeniu i o wspaniałej historyi naszego narodu. Dla nich niestety Rosya staje się jedynym ideałem, a wywalczenie w Rosyi stanowiska materyalnego takiego, jakiem się cieszą rdzennie rosyjscy obywatele — jedynem celem życia.

Zdrowy rdzeń polskiej szlachty i — co przez to się rozumie w naszych warunkach — inteligencyi polskiej myśli, działa inaczej. I ci zdrowi są przygnębieni i ci zdrowi wiedzą doskonale, że lata i lata miną, zanim zaświeci promyk względnej swobody, ale i ci nie tracą nadziei, nie wpadają w rozpacz, nie marnują fortun...

Przeciwnie dniem i nocą walczą w najtrudniejszych warunkach ekonomicznych; oszczędzają aż do wyrzeczenia się najkonieczniejszych przedmiotów, skąpią po prostu dla siebie i dla najbliższych... Jest to nowożytny nasz sposób bronienia ojczystego zagonu. Domy te i rody są rozrzucone po kraju, jak te wyspy jakie; są one ogniskami wielkich cnót, wielkich idei i olbrzymiej siły moralnej. Rząd wie, że to są milczący, nieprzejednani jego przeciwnicy, lecz mimo to szanuje ich, bo szacunek dla siebie nakazać umieją.

Nie śpiewają oni ani pieśni patryotycznych, ani głoszą o swem bezgranicznem przywiązaniu "do ukrzyżowanej Ojczyzny", do Polski od morza do morza. Każdy z nich, zagranicą nawet, nie wda się w żadną polityczną rozmowę... Ale niech nikt z Polaków nie myśli, żeby dziś pogodzili się z istniejącym stanem rzeczy, żeby widzieli swój raj w Rosyi, choćby dając im największe korzyści materyalne. Nie... oni tylko skorzystają z każdej sposobności, ażeby wywalczyć choćby najdrobniejsze ustępstwo, choćby zupełnie małe zwolnienie od ucisku. Pracują jak mrówki cicho i ostrożnie, a każda setka spłaconego długu z majątku, każda kaplica odnowiona, każdy młody człowiek wychowany na prawego i uczciwego obywatela kraju— oto zdobycze tych cichych, lecz nieustraszonych rycerzy.

Na tym rdzeniu spoczywa tu przyszłość narodu.

Smoleński i Achmet Hamdi.

Czytamy w "Kur. Warsz." Od kilku dni na wszystkich ustach poczęło nazwisko pułkownika Smoleńskiego, świeżo mianowanego szefem sztabu generalnego w Grecyi.

Człowiek, któremu Grecya powierzyła swój ratunek, nazywający się po polsku, zainteresował wszystkich.

Mamy przeto obowiązek wyświetlić prawdę. Smoleński nie jest Polakiem, pomimo nazwiska. Dlaczego w obecnej chwili tę właśnie pisownię nazwiska wysunięto na pierwszy plan, skoro p. pułkownik, będąc ministrem wojny do drugiej połowy lutego r. b., nazywał się — jak świadczy Almanach gotajski i jak nazwisko to zawsze czytaliśmy w gazetach europejskich różnych języków — Smolenitzem (mniej często Smolenitzem), nie wiemy.

To pewna jednak — wedle sylwetki jego, podanej przez osobistego znajomego pułkownika w Berliner Tageblatt — że ów Smoleński czy Smolenitz jest Niemcem. Ojciec jego Smolens, wyszedł z Niemiec do Grecyi pod czas pierwszej wojny tamtejszej o niepodległość, walczył tu jako ochotnik, po utworzeniu zaś nowego królestwa greckiego wstąpił do armii regularnej i posunął się w karyerze wojskowej tak szybko, że został nawet ministrem wojny.

Ożenił się on z Greczynką, słynną w swoim czasie pięknością, a owocem małżeństwa był dzisiejszy pułkownik Konstanty Smoleński.

Wykształcony wojskowo w Belgii, uczestniczył tenże już w wielkiem powstaniu kreteńskiem z r. 1866, jako 28 letni wówczas oficer; na wyspie do dzisiaj jeszcze opowiadają szeroko cudzoziemca, który już wtedy łączył z temi przymiotami cnotę roztropności, rozwagi i bystrości.

Studya swoje wojskowe ukończył Smoleński w Paryżu, poczem wrócił do przyznanej ojczyzny i tu posuwał się odtąd w randze i poważaniu ogólnem. Delyanis, tworząc ostatni swój gabinet, powołał go na ministra wojny. Dopiero w lutym r. b., gdy już sprawa kreteńska zakłóciła porządek w Grecyi, zastąpił go Metaxas.

W toczącej się wojnie Smoleński dowodził brygadą pod Reveni i Velestino. Jedyny to komendant grecki który dotąd zwycięzko potrafił się ostać wobec Turków.

Natomiast komunikują nam, że inny z wodzów dzisiejszej wojny, a mianowicie komendant szóstej dywizyi tureckiej, Achmet Hamdi basza, którego zręczne manewry na lewem skrzydle tureckim przyczyniły się w wysokim stopniu do powodzenia Turków, jest Polakiem wyznania żydowskiego. Rodowe nazwisko jego brzmi Freind; basza pochodzi z Brzezin pod Łodzią.

Wyrostkiem 15-letnim emigrował on do Turcyi, gdzie dobił się zwolna zaszczytów i godności wojskowych.

Siostrzeniec baszy, p. Sorkin, dzierżawi w Warszawie hotel Berliński na Nelewkach.

Portrety baszy znajdują się u rodziny warszawskiej.

HUMOR.

— Piekielną przysługę wyrządziłeś mi pan, namawiając moją żonę do wystąpienia na scenie teatru amatorskiego.

— ?!

— Tak jej to się podobało, że urządza mi teraz ciągle sceny w domu...

* * *

— Jesteś pan młodym głupcem!

— Pan się zapomina. Jutro przyślę panu dwóch moich świadków...

— To zbyteczne, ja jestem o tem przekonany i bez świadków...

Zbratanie się polsko czeskie.

Z Wiednia. W tutejszym czeskim "Domu narodnim" odbyło się 25 kwietnia wieczorem uroczyste otwarcie tego domu, który Czesi zbudowali sobie w stolicy państwa z składkowych pieniędzy jako ognisko dla swego życia narodowego. Dość obszerna sala, a właściwie cały dom wraz z ogrodem był nabity publicznością, między którą było bardzo dużo czeskich sokołów wiedeńskich. Od frontu był "Dom narodni" przystrojony chorągwiami o barwach czesko narodowych. W środku sali zastawiono duży stół dla posłów, ale ich przyszło tylu, iż oprócz głównego stołu, zaledwo zdołali się pomieścić przy trzech stołach, ustawionych obok. Program wieczoru składał się z mów i gry orkiestry, jakoteż śpiewu choralnego. Muzykę i śpiewy narodowe przeplatały toasty. Dr. Herold zabrał pierwszy głos, witając przybyłych posłów słowiańskich.

Obok prawie całego Koła młodoczeskiego pojawiła się także i szlachta czeska: ks. Schwarzenberg, hr. Deym, hr. Pallfy, hr. Nostiz, Radimsky. Z posłów polskich przybyli dr. Rutowski, Popowski, obydwaj Gniewosze, Eugeniusz Abrahamowicz, Czecz, ks. Swieży, hr. Borkowski, dr. Kozłowski, Merunowicz, Bogdanowicz, dr. Walewski, dr. Górski, Henzel, dr. Danielak, ks. Szponder i dr. Winkowski; 3 Rusinów: Barwiński, ks. Taniaczkiewicz, dr. Okuniewski; 2 Kroatów: Spinczicz i Biankini i 3 Słowieńców: Krek, Powsze, Emspieler i inni.

Dr. Herold w przemowie swej witał radośnie przedstawicieli bratnich narodów słowiańskich na uroczystości czeskiej, w szczególności przedstawicieli narodu polskiego, Czechom tak blizkiego. Z połączenia się plemienia słowiańskiego narodzi się piękny dla wszystkich owoc, w połączeniu i zbrataniu austryackich ludów słowiańskich leży siła i rękojmia, iż każdemu będzie jego prawo wymierzone sprawiedliwie. Kiedy dr. Harold wzniósł puhar na wzajemność słowiańską, nie było końca gromkim okrzykom uczestników biesady. Wołano kilkakrotnie: At žijo bratia Polaci! Slawaim!

Poseł dr. Kozłowski w bardzo pięknem przemówieniu dziękował w imieniu członków "Koła" za serdeczne przyjęcie. (Silne oklaski i okrzyki: "niech żyją bracia Polacy!") Następnie przemawiał młodoczeski poseł dr. Horzica, po nim ks. Taniaczkiewicz, ks. Schwarzenberg i Danielak, którego mowę przyjęto także rzęsistemi oklaskami, mianowicie, kiedy wielbił narodową pracę Czechów około podniesienia ludu czeskiego, który dziś tworzy niezdobytą twierdzę narodową. Następnie przemawiali jeszcze posłowie. Spinczic., Biankini, Krek, dr. Winkowski dr. Danielak (po raz drugi), dr. Horzica (również po raz drugi), dr. Winkowski, redaktor wiedeńskiego czeskiego tygodnika "Cinest".

Treścią przemówień było podnoszenie potrzeby jedności i zgody austryackich narodów słowiańskich, potrzeby zamienienia w czyn zasady wzajemnego wspierania się i wspólności słowiańskiej. Piękna i podniosła była to uroczystość. W gromkich okrzykach czeskich sokołów i robotników wypełniających tło uroczystości odbrzmiewała siła ludności czeskiej, a z całości spojonej sercem i rozumem tchnęła siła "wzajemności" słowiańskiej, jak dziś tchnie ona w parlamencie z przymierza polsko-czeskiego, które jak dr. Herold powiedział, samo z siebie przyszło do skutku, bo swoi znaleźli się z swoimi bez żadnego pośrednictwa.

Była to wspaniała uroczystość zbratania się Słowian, w którem Polacy zaszczytną odegrali rolę. Słowianie ramię do ramienia! — wiało po całej sali.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 20 go maja. — Dzisiaj w senacie przeszła rezolucya Morgan'a przyznająca "prawa wojenne" rewolucyonistom kubańskim.

Rezolucya ta pójdzie do Izby, lecz niewiadomo czy tutaj przejdzie, albowiem przeciwnym jej jest marszałek czyli "speaker" Izby Reed, który w tym względzie działa w porozumieniu z Prezydentem Mc Kinley.

Prezydent jest tak samo przeciwnym tej rezolucyi, albowiem uważa rezolucyę taką ze strony Kongresu jako przekraczającą prerogatywy i przywileje Prezydenta. Mc Kinley chce coś uczynić dla Kuby, lecz nie prędzej aż nie dostanie urzędowego sprawozdania od swego wysłannika na Kubę pana Calhoun.

AMERYKA.

Chłopak skradł fortunę.

Boston, Mass., 19 maja. — Albert M. King, 19 letni posłaniec Baylston National Banku znikł a wraz z nim od $35,000 do $50,000, które bank zmuszony będzie pokryć jeźli chłopak nie zostanie przytrzymanym. King był posłańcem od dwóch lat i często w walizce niósł od banku do banku $100,000. Tym razem miał z pieniędzmi i certyfikatami udać się do dwóch czy trzech banków — lecz znikł, i nie wiadomo co się z nim i z pieniędzmi stało.

Ogromny pożar w Hoboken, N. J.

New York, 20 maja.— Dzisiaj nocą pożar dwa razy nawiedził Hoboken, N. J., i straty są ogromnemi. Pogorzał jeden cały blok, wskutek czego 140 familii jest bez dachu; prócz tego spaliła się wielka fabryka Strauss & Co., należąca do Macy & Co., w New Yorku. Straty ogółem wynoszą $650,000.

Bank w Logansport, Indiana, zbankrutował.

Logansport, Indiana, 20 maja.— Dzisiaj rano zawiesił wypłaty "State National Bank" na mocy rozkazu rządowego egzaminatora narodowych banków George'a B. Caldwell. W kasie braknie około pół miliona dolarów, które dyrektorzy roztrwonili w wątpliwej wartości przedsiębiorstwach i na spekulacye. Depozytorzy prawdopodobnie nie dostaną nic albo bardzo mało co.

Carnegie chce podarować jeden milion dolarów.

New York, 20 maja.— Jeszcze tego roku znany milioner Andrzej Carnegie chce rozdać na cele dobroczynne jeden milion dolarów. Na co jednak ta suma zostanie wydaną, nie jest wiadomem obecnie, lecz jest rzeczą pewną że taką ofiarę da.

Stokroć lepszem dobrodziejstwem byłoby aby puścił w bieg zamknięte swoje fabryki i walcownie w Pennsylvanii, które są bezczynnemi, a w których mógłby wykonywać obstalunki rządu na stal pancerną, gdyby jego ceny nie były zanadto wygórowane. Przyp. Red.)

Anglicy wykupili fabryki rur bicyklowych.

Pittsburg, Pa., 20 maja.— Aglicy wykupili dwie fabryki rur kołowcowych, "tubing," w Elwood i Greencastle, Pa., zapłaciwszy za obydwa planty 3 miliony dolarów. Jedynemi teraz rurami podobnemi fabrykami są fabryki w Shelbyville i Toledo, Ohio, i w Brooklyn, N. Y. Prawdopodobnie i to także wykupią Anglicy — albowiem od miesiąca prowadzą z ich właścicielami układy.

Bratobójstwo w Buffalo, N. Y.

Buffalo, N. Y., 20 maja. — Na ulicy Elliott, blizko Eagle, w obecności wielu przechodniów, Alonzo Williams dzisiaj rano o 11 g. przed południem zastrzelił swego brata Samuela. Przyczyną bratobójstwa była kłótnia o jedną niewiastę. Przez lat 12 niewiasta ta żyła razem z Samuelem Williams jako jego "żona na wiarę." Ponieważ obchodził się z nią okrutnie, więc uprzykrzywszy sobie takie traktowanie, kobieta ta zabrała się ze swemi manatkami i poszła do brata jego Alonzo. W czasie gdy żyła ze Samuelem, czyściła saluny i składy i w ten sposób go utrzymywała. Alonzo stołował się u nich. Był o 12 lat młodszym od brata i gdy zaczął się do niej "zalecać," chętnie porzuciła Samuela i udała się z nim do Niagara Falls, gdzie wzięli ślub. Następnie zamieszkali pn. 154 Elliot ul. Dzisiaj rano Samuel przybył przed ich pomieszkanie i wywoławszy brata na ulicę, z zimną krwią strzelił do niego z fatalnym skutkiem.

Walka byków w Kentucky.

Lexington, Ky., 20 maja.— Na pastwisku p. W. C. Lyne, wczoraj wieczorem miała miejsce "walka byków"—pierwsza w Lexington. Walce przypatrywali się dr. Louis Mulligan i Willougby W. Williams. Najprzód poczęła się walka dwóch byków gatunku Jersey należących do Lyne'a, potem byk sędziego Mulligan w przyległem pastwisku zwietrzywszy walkę, przybiegł do wzięcia udziału. Potem byk byłego-porucznika rządowego Alford'a zobaczywszy co się dzieje, czemprędzej przyspieszył do gromadki a jednocześnie dwa inne byki z Clifton Hights subdywizyi przyłączyły się do walki, ściągnięte hałasem. Wtedy nastąpiła walka sześciu byków, która trwała kilka godzin. Dr. Mulligan usiłował rozpędzić rozjuszone zwierzęta, lecz nie udało się, chociaż chwilowo zdołał walkę przerwać. Po zaciętej walce kilkagodzinnej, byki walczyły z przestankami całą noc aż do dzisiaj rana. Rezultat jest ten, że jeden byk padł nieżywy a reszta 5 jest tak mocno poraniona, że niezawodnie trzeba będzie wszystkich dobić.

Spreckles chce dopomódz nie zatrudnionym.

San Francisco, Cal., 20 maja.— Milioner kalifornijski, król cukrowy, Claus Spreckles oznajmił, że darmo pod uprawę buraków cukrowych da 6,000 akrów gruntu i że od kolonistów kupi każdą tonę ćwikły. Na gruncie mają się osiedlić tacy, którzy nie mają żadnej pracy a mają być osadzani pod kierownictwem "Armii Zbawienia" (Salvation Army) którego starsi mają dozorować aby tylko godni wsparcia ludzie i dobrego moralnego charakteru z miasta San Francisco osiedlali się na gruncie. Projekt ten przyjdzie bez żadnej wątpliwości do skutku.

Zabili rabusia.

Tacoma, Wash., 21 maja.— Wczoraj o 4:30 po południu jakiś nieznajomy człowiek usiłował zatrzymać wagon elektryczny, i grożąc rewolwerem, obrabować pasażerów. Miał maskę na twarzy i szybkim ruchem stanął na frontowej platformie, gdy wagon zwolnił w pędzie na krzyżówce. W wagonie znajdował się superintendent kompanii elektrycznej Dame i gdy rabuś dał rozkaz aby wszyscy wznieśli ręce do góry — strzelił do rabusia tak celnie z rewolweru, że położył go trupem na miejscu.

Kobieta skazana na powieszenie.

St. Louis, Mo., 21 maja.— Po raz pierwszy w historyi Stanu Missouri, skazano kobietę za morderstwo na powieszenie. Nazywa się Pearl Waters, która rozmyślnie zgładziła inną kobietę nazwiskiem Lillian Waddel. Jest murzynkami, podobnie jak była jej ofiara. Wyrok sądu wprawił ją w takie pomięszanie, że krzyczała jak opętana. Dzień egzekucyi jeszcze nie został przez sędziego oznaczonym.

Urzędnicy celni przyaresztowali "pobożnego" milionera.

New York, 22 maja.— Dzisiaj urzędnicy celni przyaresztowali Ryszarda M. Scruggs, milionowego kupca z St. Louis, człowieka w wieku podeszłym, siwowłosego, za ukrycie w swojem odzieniu klejnotów i przedmiotów jubilerskich, podlegających opłacie celnej. W St. Louis Scruggs uchodził za człowieka pobożnego i do tego czasu cieszył się ogólnym szacunkiem. Jednocześnie ci sami urzędnicy aresztowali jego sekretarza Edmunda G. Langhorne'a który tak samo miał dużo przedmiotów złotych ukrytych w swym garniturze.

Do urzędników celnych w New York'u nadeszło telegramem przestrzeżenie z Liverpool'u od tamtejszej tajnej policyi.

Carnegie zdobył cały biznes żelazny.

Cleveland, Ohio, 22 maja.— "Żelazni" bizneśiści w Cleveland dopiero teraz się dowiedzieli, że podczas gdy właściciele pieców koksowych i fabrykanci żelazni uskarżali się na ciężkie czasy — agenci Carnegie'go zdobyli wszystkie obstalunki jakie tylko były w żelaznym biznesie. Z zupełnie wiarygodnego źródła przyszła nowina, że Carnegie tego roku spotrzebuje 5 milionów ton rudy żelaznej — dwa razy tyle co spotrzebował kiedykolwiek w jednym roku. Wszystką tę rudę dostarczy mu syndykat Rockefeller'a.

Dzisiaj agent Rockefeller'a zakontraktował na cały sezon nawigacyjny 15 statków "rudowych". Rockefeller już posiada 18 parowców "rudowych" i ma kontrolę nad 4 okrętami American Transportation kompanii. Chce jeszcze więcej okrętów zagodzić, tak ażeby mógł przewieźć najmniej 2 miliony ton rudy. Wszystkie ładunki okrętowe złożone zostaną w Conneaut, małym porcie Ohio'skim, zkąd prowadzi nowa kolej żelazna Carnegie'go do jego walcowni i pieców w Pennsylvanii.

Parowiec "Florida" zatonął na jeziorze.

Port Huron, Mich., 21 maja.— Parowiec "Florida," należący do Lackawanna linii, zderzył się z parowcem "George W. Roby" o 9 godz. dzisiaj rano, na samem środku jeziora Huron, pomiędzy Middle a False Presque wyspami. Parowiec "Florida" poszedł; na dno; lecz załoga została wyratowana przez parowiec "Geo. W. Roby."

Parowiec "Florida" jechał z ładunkiem towarowym z Buffalo do Chicago. Zderzenie nastąpiło z powodu gęstej mgły.

Strajk w górniczym okręgu w Spring Valley.

Z Spring Valley donoszą dnia 24 bm., że górnicy odbyli walny mityng i na nim 451 głosami przeciw 42 postanowili nie powracać do pracy na warunkach kompanii węglowych. W bieżącym tygodniu którego dnia ma się odbyć walny mityng wszystkich górników z Spring Valley, Peru, LaSalle, Oglesby, Marquette, Seatonville i Ladd—na którym organizacya ma być uzupełnioną.

Mityng dnia 24 bm. był bardzo burzliwym i kilka razy zanosiło się na groźną awanturę. W samem Spring Valley nie pracuje 800 górników.

Zasypani przez wykopany szaniec.

Fort Wayne, Indiana, 24 maja. — O 5 g. dzisiaj po południu w przedmieściu Lakeside zawalił się w fosę nasyp, wykopany dla wodociągu i czterech robotników zostało tak mocno zasypanych, że gdy ich wydobyto, byli już bez duszy. Spadło na nich kilka ton ziemi. Miasto dało robić tę pracę i na każdego pracownika wyciągnęło polisę asekurującą na życie na $10,000 na każdego — na wszelki przypadek, co okazało się bardzo roztropnym krokiem.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Mikołaj, kiedy się o tym wyroku dowiedział, rzekł o senatorach sądzących, że zgubili swój kraj. To wskazywało, że przy pierwszej sposobności odbierze Polakom te wszystkie prawa, tę narodową odrębność, jaką mieli. Senatorom zakazał wyjeżdżać z Warszawy. Skazanych wywieziono do Petersburga, i tam trzymano w podziemnych kazamatach.[1])

Ten sąd sejmowy był wielkim krokiem do zerwania zgody między Polską a Rosyą. Mikołaja rozgniewał i utwierdził w nim tę myśl, że prędzej czy później trzeba będzie z tymi Polakami skończyć. Ciągłe zaś szpiegowania i śledztwa, wreszcie bezprawne wywiezienie skazanych, oburzały znowu coraz więcej Polaków. Nie ustały też spiski, ale owszem po sądzie sejmowym krzewiły się bardziej niż przedtem, aż wreszcie doprowadziły do wybuchu i do nieszczęścia.

A teraz zapytajmy, czy ci spiskowi byli winni albo nie? W tem, że chcieli Polski, nie było winy, był owszem dobry zamiar; a oni sami byli ludzie wielkiego poświęcenia i wielkiej odwagi. Ale czy w ich postępku nie było winy względem Polski, to inne pytanie. Nie godzi się dobremu synowi ojczyzny narażać jej na klęski i niebezpieczeństwa: nie godzi się przygotowywać powstania i wojny, jeżeli się nie ma lepszych a przynajmniej takich warunków zwycięztwa jak nieprzyjaciel. Polska, choć miała swoje wojsko, i dobre, była od Rosyi oczywiście słabsza. Nie doświadczała też takiego ucisku, któregoby znieść nie była mogła. W takim stanie rzeczy powinna była zachować się spokojnie, wzmacniać się, i czekać. Ludzie, którzy w takich stosunkach biorą losy ojczyzny na swoją odpowiedzialność, i mówią: "oto my zrobimy powstanie" — ważą się na bardzo wiele, i swoje sumienie obciążają bardzo. Udać im się nie może, chyba, że nieprzyjaciel jest jaką zewnątrzną wojną zajęty, albo wewnętrznemi zaburzeniami osłabiony. A jeżeli się nie uda, to po przegranej następują klęski, zemsty i prawie zagłada narodu. Tak się stało u nas w roku 1831, i tak później w 1863. Dlatego ci, którzy w kilku lub kilkunastu zaczynają spisek, wciągają do niego coraz większą liczbę ludzi, obowiązują ich przysięgą do posłuszeństwa, a wreszcie dają hasło do powstania, choć mają zwykle poświęcenie i męztwo wielkie, choć mają wielką miłość ojczyzny: służą tej ojczyźnie źle, bo z ich zamiarów i działań ona odnosi klęski, nie pożytki. Dlatego i ci, co zawiązywali spiski w Królestwie Kongresowem, nie byli winni zdrady stanu względem Rosyi, ale byli winni względem Polski, że ją nierozważnie na nieszczęście narażali.

W roku 1829 przyjechał Mikołaj z żoną i z synem do Warszawy, żeby się koronować na króla polskiego. Cesarz miał wrodzoną nienawiść do Polaków, choć ją ukrywał: u nas znowu coraz bardziej, coraz goręcej szerzyła się nienawiść do Rosyi, a między młodszymi i zapaleńszymi myśl o powstaniu. Byli nawet tacy, co chcieli skorzystać z tego pobytu Mikołaja w Warszawie, żeby go wraz z jego braćmi zabić. Zamiar ten był naprzód niemądry, bo za zabójstwo cesarza cała Rosya byłaby chciała zemścić się na Polsce, a była od niej mocniejsza. Powtóre zamiar był nieszlachetny i brzydki. Mikołaj przyjechał do Warszawy bez swoich wojsk, bez swoich straży, bezpieczny, że mu się tam nic złego nie stanie. Wtedy go zabić, byłoby czynem niegodnym uczciwego, honorowego narodu. Szczęściem, tych co to zrobić chcieli, było niewielu, a starsi i rozważniejsi, głównie Niemcewicz, wytłómaczyli im, że nie byłoby to ani dobrze, ani rozumnie.

Cesarz Mikołaj był zupełnie inny jak jego brat, zmarły Aleksander. Tamten był z natury łagodny, a wahający i chwiejny: ten zawsze pewny siebie, twardy i srogi. Tamten chciał i lubił podobać się ludziom: z przyjemnością i sztuką ujmował ich miłem obejściem i pięknemi słowami: ten hardy i sztywny podobać się ludziom byłby miał za ujmę swojej godności, chciał tylko, żeby go się bali i słuchali. Swoją rosyjską i cesarską pychę mieli oba równą; ale u Aleksandra była ona ukryta i przebiegła, u Mikołaja otwarta i gwałtowna. Z praw innych (narodów czy ludzi) obadwaj nie robili sobie nic, a oba tak samo myśleli, że Rosya ma prawo do wszystkiego co chce, lub co może. Ale Aleksander rozumiał, że drudzy jakieś prawa mieć mogą, i dbał o to bardzo, by o nim myślano, że je szanuje. Mikołaj miał się śmiało za pierwszego na świecie, i nie pojmował jak ktokolwiek mógłby jemu i Rosyi tego pierwszeństwa nie przyznawać. Aleksander nie był w swoich uczuciach ani rzetelny ani stały, ale rozczulał się chętnie, był więcej tkliwy niż dobry. Mikołaj był twardy dla wszystkich, dobre serce miał tylko dla swoich dzieci. Względem Polaków Aleksander miał popędy dobrego serca, ale nie stałe: zapędzał się, a potem wahał się i cofał. Mikołaj nie wahał się nigdy. Wiedział doskonale, że nienawidzi Polaków i konstytucyi Królestwa. Powiedział sobie z góry, że sam nie zacznie, ale jeżeli go Polacy zaczepią, zgniecie ich bez wahania i bez miłosierdzia.

Sposobność nadarzyła mu się rychło.

Mówiliśmy, że po sądzie sejmowym tajne spiski nie ustały; owszem nabrały ufności w siebie. Kiedy Mikołaj w maju roku 1830 przyjechał na sejm do Warszawy, przestrzegła go tajna policya, że nowy spisek jest i przygotowuje zbrojne powstanie. Cesarz nie wierzył, albo może udawał że nie wierzy; Wielki Książę zaprzeczał stanowczo i szczerze. Była to jednak prawda. Zawiązał on się głównie między wojskowymi, w szkole Podchorążych. Różnił się zaś od poprzednich tem, że tamte miały za cel powstanie, ale nie oznaczały czasu, kiedy to powstanie miało wybuchnąć; ten zaś gotował się do rychłego wybuchu i obmyślał już sposoby, jak się to miało wykonać.

1) Kazamaty te były blizko rzeki Newy, i były tak nizko położone, że więźniowie mieli na podłodze wodę po kostki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy w Syberyi.

(Ciąg dalszy.)

Maksimow twierdzi, że przygody Beniowskiego, opowiedziane przezeń w Voyages et Memoires de M. A. comte de Beniowsky (Paris 1791) zawierają dużo przesady i samochwalstwa. Natomiast podaje następujące szczegóły:

Beniowski i Chruszczew długo przygotowywali się do ucieczki i przysposobiali do tego znajdujących się tamże malkontentów, których liczbę wzmocniła załoga statku kupieckiego rosyjskiego, osiadłego na mieliźnie. Wieść o przygotowaniach doszła naczelnika; zręczny jednak Beniowski umiał odwrócić podejrzenie, przedstawił naczelnikowi ułożony przez siebie projekt kolonizacyi Kamczatki, założenia osady na jej przylądku Łopatce, prosił o pozwolenie nazwania tej osady od nazwiska Niłowa, Niłówką, — a dla doprowadzenia prędszego do skutku zamiarów, prosił o pozwolenie zbadania miejscowości i o statek.

Dobroduszny Niłow był tym projektem rozbrojony i zgodził się na wszystko. Beniowski pojechał, zwiedził miejscowości, po 2 tygodniach powrócił. Odtąd zaczęli robić przygotowania na dobre, wszystko pod proktekstem kolonizacyi. Ostrzeżony Niłow wezwał Beniowskiego do siebie, a gdy ten nie usłuchał, przysłał po niego żołnierzy, z rozkazem przyprowadzenia go siłą. Nie można było odwlekać dalej. Spiskowcy związali przysłanych żołnierzy, opanowali gmach zarządu, magazyny, broń, włamali się do mieszkania Niłowa, który w walce, jaka się ztąd wywiązała, padł zabity, — a stawszy się panami miasta, odebrali od ludności przysięgę na wierność nowemu cesarzowi (26 kwietnia 1772)

Spisawszy majątek skarbowy, Beniowski i bliżsi jego spiskowcy obdzilili nim mieszkańców, a amunicyę i przedmioty potrzebne do podróży zatrzymali dla siebie. Naładowali niemi łodzie i przewieźli do zatoki Czekawińskiej, nieopodal której stał jeszcze w lodach statek, upatrzony do podróży. Tam statek ten opatrzyli i 2 maja puścili się w podróż pod flagą cesarską, jako wierni poddani cesarza Pawła, któremu przysięgę byli złożyli. Przed odjazdem odesłali do stolicy Kamczatki manifest, w którym oświadczyli, że pracowity monarcha Rosyi — Paweł, syn Piotra, bezprawnie odsuniętym jest od tronu, że rujnująca Rosyę wojna z Polską prowadzi się w interesie Poniatowskiego tylko, że wódka i sól oddana za monopol z krzywdą mieszkańców, a złoto dostaje się ulubieńcom, że lud cierpi od ucisku i samowoli i t. d.

Z pomocą mapy, dołączonej do podróży Ansona, trzymając się nieopodal brzegów, zbiegi dopłynęli do wysp Karylskich. Tu wysiedli na pustym i odludnym brzegu, napiekli chleba, nasuszyli sucharów, poczem w dalszą ruszyli podróż. Następnie zaopatrywali się w wodę i piekli chleb na wyspach Japońskich, pod osłoną dział okręciku, często staczając walki z ludnością, broniącą im przystępu.

Po kilku dniach znaleźli się nasi podróżnicy u brzegów chińskich Beniowski sprzedał okręcik gubernatorowi m. Makao, jak swoją własność; wynikłe z tego powodu spory między nim i wspóstowarzyszami, zakończyły się uwięzieniem protestujących. Wsiadłszy tu na okręty francuskie, płynęli dalej; w marcu roku następnego byli na wyspie Isle de France, a w rok później przybyli do Francyi. Rosyanie, jacy towarzyszyli Beniowskiemu, przybyli do Paryża, przedstawili się rezydentowi rosyjskiemu, który ich wyprawił z powrotem do ojczyzny; Beniowski zaś ofiarował usługi swoje rządowi francuzkiemu, i na uzbrojonej przez ten rząd fregacie, popłynął do Madagaskaru.

Na Madagaskarze przepędził półtora roku w ciągłych zapasach z ludnością krajową i intrygach; zniechęcony opuścił wyspę, przybył do Londynu i pisał z pewnym bogatym amerykaninem, z pomocą którego przedsięwziął nową ekspedycyę na Madagaskar; tu wszakże Francuzi i Anglicy stanęli przeciw niemu, oblęgli go w machu, przez niego samego niegdyś postawionym, a kiedy tam weszli, znaleźli trzy trupy, a w tej liczbie i Beniowskiego, z kulą w sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gość: — Gdzie pani?

Służąca: — Temu dwie godziny poszła na minutkę za sprawunkiem.

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

...zeba mi go było, bo u mojego wszystkie zęby już się prawie połamały, a w całym kraju niebyło artysty, co w tak filgranową i drobną rzecz zrobić mógł. To mi przypomina inną znów zabawkę, którą sobie zrobiłem. Uprosiłem jednej z pokojówek królowej, żeby włosy wypadające przy czesaniu Najjaśniejszej Pani zbierała i mnie dawała. Mając dostateczną ich ilość i naradziwszy się z przyjacielem moim galanternikiem, kazałem nadwornemu stolarzowi, któremu polecono było sporządzać dla mnie cacka, by mi zrobił dwa fotele z drzewa, wielkości fotelków, które miałem w swojem pomieszkaniu. Siedzenia i zapleczniki u tych foteli nauczyłem go wypletać temi włosami, tak jak my wypletamy meble z trzciny w Anglii. Łatwo się to zrobiło przy pomocy najcieńszego świderka jaki między narzędziami swemi posiadał. Ukończywszy tę robotę, podarowałem fotele królowej, postawiła je na stole w swoim pokoju, i każdemu pokazywała one jako największą osobliwość, a wszyscy dziwowali się im niezmiernie. Królowa chciała koniecznie żebym na jednym z nich usiadł; lecz ja żadnym sposobem nie chciałem spełnić tego rozkazu, mówiąc, że wolałbym tysiąc razy śmierć ponieść jak dopuścić się tej nieprzyzwoitości. Z tychże włosów będąc zawsze zręcznym do wszelkich robót, uplótłem malutką sakiewkę blizko dwułokciową z cyfrą Jej Kr. Mości złotem wyhaftowaną i za zezwoleniem królowej podarowałem ją mojej piastunce. Prawdę powiedziawszy, sakiewka ta wcale przydatną być niemogła, bo jeden pieniądz tamtejszy rozerwałby ją, *Glumdalklitch* też nosiła tylko jako pamiątkę odemnie i kładła w nią tylko drobne fatałaszki, w których dziewczęta zawsze się tak kochają. Król lubił muzykę: koncerta przeto bywały często u dworu i ja na nie czasami bywałem zapraszany i stawiany z budką moją na stoliku: ale huk to był okropny, że najmniejszej melodyi w nim dosłyszeć nie mogłem. Pewny jestem że wszystkie bębny i trąby całej armii angielskiej, nie wyrównałyby tej orkiestrze. Prosiłem też zawsze, żeby budkę moję stawiano jak najdalej od muzyki. Zamykałem drzwi i okna mego pomieszkania zapuszczałem rolety, a wtedy muzyka wydawała mi się dopiero jako tako.

W młodości uczyłem sie był trochę grać na klawikorcie. *Glumdalklitch* uczyła się także na tym instrumencie, który miała w swoim pokoju; nauczyciel muzyki przychodził do niej dwa razy w tydzień. Instrument jej nazywam klawikortem, bo był cokolwiek do naszego podobny i grało się na nim w ten sam sposób co i u nas; przyszło mi do głowy zagrać na nim w obecności króla i królowej jaką angielską melodyę. Ale gdzież, tu ani podobna: klawikort miał 60 stóp szerokości, a każdy klawisz stopę przeszło wynosił, tak, że wyciągnąwszy obie ręce zaledwie pięć klawiszów dostać mogłem, a chcąc ton wydać musiałem pięścią walić z całej siły. Za ciężka więc była by praca i na nic by się nie zdała.

Obmyśliłem zatem nowy sposób grania. Wziąłem dwa kije, grubości zwyczajnej laski, których końce grubsze obwinąłem skórą, mysią, żeby bijąc niemi nie psuć klawiszy i tonu; kazałem postawić przy klawikordzie ławkę i o dwa łokcie niżej klawiatury i dopiero biegając po niej co mi nóg starczyło na wszystkie strony, waliłem temi kijami w klawisze, i tym sposobem jako tako zagrałem walca, ku wielkiemu zadowoleniu dostojnych słuchaczy. Ale wyznać muszę, że jak żyję nigdym się tak nie zmachał i utrudził jak wtedy, a pomimo, że nie mogłem grać na więcej jak szesznastu klawiszach, a zatem bez basu całkiem, co utworowi memu wiele ujęło piękności.

Król jak to już w spomniałem, obdarzony był znamienitą nauką i niepospolitym rozumem; kazał mnie często w skrzynce przynosić do siebie i stawiać na stole. Rozkazywał mi wystawiać krzesło ze skrzynki i siadać na najwyższej pułeczce biórka, bo wtedy dopiero mogłem być na równi prawie. Miałem z nim kilka rozmów w ten sposób odbytych. Pewnego dnia pozwoliłem sobie zwrócić jego uwagę, że lekceważenie jakie objawia dla Europy i reszty świata, nie jest zgodne z wysoką jego mądrością, że rozum nie jest zależnym od rozmiarów ciała, i w moim kraju zauważano, że ludzie najtęższi wzrostem są właśnie najmniej posażni w rozum, że między zwierzętami mrówki i pszczoły choć tak małe, celują przecież nad innemi większą przemyślnością i pracą, oraz i pewnym rozumem, że jakkolwiek nareszcie J. K. Mość osobę moję za nędzną poczytuje, jednak ja mam nadzieję, że kiedyś w życiu potrafię jej wyświadczyć jaką ważną przysługę. Król bacznie się przysłuchiwał i powziął odtąd lepszą o mnie opinię jak miał dawniej.

Żądał ażebym mu opisał dokładnie kształt rządu angielskiego, gdyż rad będzie usłyszeć, co by mogło być godnem naśladowania.

Wyobraź sobie sam drogi czytelniku jak gorąco ja pragnąć musiałem wtedy, żebym był obdarzony talentem i wymową Demostenesa lub Cycerona, i mógł godnie a chlubnie przedstawić obraz mojego drogiego Kraju.

Zacząłem więc od tego, że nasz kraj składa się z dwóch wysp, a na nich z trzech potężnych królestw, zostających pod jednem berłem, a oprócz tego znakomite osady w innych częściach świata. Szeroko rozprawiałem o żyzności ziemi, o klimacie i temperaturze. Z kolei opisałem parlament, składający się *z izby wyższej i niższej*. Że w pierwszej zasiadają osoby najszlachetniejszego rodu, pasiadacze najznakomitszych dóbr w państwie, że ich od młodości kształcą we wszystkich naukach i w sztuce wojennej, aby się stali godnymi doradcami monarchy, prawodawcami kraju, członkami najwyższego sądu, ażeby byli gorliwymi obrońcami swego króla i kraju, odznaczając się wiernością, męztwem i szlachetnem postępowaniem. Że mężowie ci są ozdobą i zaszczytem państwa, godnymi następcami swoich przodków, których dostojeństwa stanowią nagrodę wzorowej cnoty, od której nigdy nie odstąpili. Że wraz z niemi zasiada kilku mężów świętych, nazwanych biskupami, których powołaniem jest czuwać nad religią i nad tymi, którzy ją wykładają ludowi; że ci mężowie są wybierani z pomiędzy duchownych, odznaczających się świątobliwością życia i nauką. Druga izba parlamentu, zwana *izbą niższą*, składa się z mężów wybranych przez lud ze względu ich zdolności i talentów, zamiłowania kraju, ażeby reprezentowali mądrość całego narodu. Te dwie izby, — dodałem, tworzą najznakomitsze zgromadzenie w świecie, które wraz z monarchą przewodniczy krajowi ikieruje wszystkiem.

Następnie przeszedłem do sądów, w których zasiadają czcigodni tłumacze prawa, wyrokujący w sprawach spornych o własność lub prawa prywatne, karcący zbrodnie i osłaniający niewinnych. Nie pominąłem mądrego i oszczędnego zarządu naszych finansów i rozszerzyłem się nad walecznością i przymiotami naszego wojska lądowego i morskiego. Podałem liczbę naszej ludności, wyszczególniając ile jest milionów każdego wyznania religijnego i stronnictw politycznych. Nie pominąłem naszych rozrywek, zabaw i widowisk, słowem, nic takiego, coby przynosiło zaszczyt mojemu krajowi i zakończyłem treściwem zarysem historycznych wypadków od lat stu w Anglii wydarzonych.

Sprawozdanie to moje, zajęło pięć kilkagodzinnych posłuchań. Król przysłuchiwał się wszystkiemu com mówił z największem zajęciem, zapisując często dla pamięci niektóre rzeczy i zapytania, które mi czynić zamierzał.

Na szóstem posiedzeniu, kiedym skończył już długie moje sprawozdanie, król przejrzawszy swoje uwagi, zaczął zadawać mi pytania, a zarazem objawił niektóre wątpliwości i zarzuty. Spytał mnie najprzód o sposób w jaki wychowujemy naszą młodzież? Jak się urządza zastępstwo wygasłej rodziny w parlamencie? Jakich kwalifikacyi potrzeba na dostąpienie dostojności lorda. Czy humor władcy, przekupienie damy lub ulubieńca, lub wreszcie stronnicze zabiegi, dobru ogólnemu szkodliwe, na wybór członków ciała tego nie wpływają? Czy też lordowie dobrze są obznajmieni z ustawami kraju? i jak do tej znajomości dochodzą, aby byli wstanie ostateczne orzekać wyroki w sprawach stanowiących o losie swoich ziomków? Czy zawsze tak dalekiemi są od chciwości, stronności lub niedostatku, że ani przekupstwo, ani inne nieszczęśliwe wpływy działać na nich nie mogą? czy ci święci lordowie o których mówiłem także, dostępują zawsze godności swoich, w skutek od znaczenia się religijną mądrością i świętością życia, czy względy światowe nigdy nie krzywiły ich drogi gdy byli jeszcze prostemi księżmi? czy nie zdarza się, aby taki święty lord nie był poprzednio kapelanem jakiego pana, za pośrednictwem którego został biskupem i czy w takim razie nie powodował się niewolniczo zdaniem swojego protektora?

Dalej pytał się, jak odbywają się wybory członków izby niższej; czy też czasem człek wcale nieznany, ale z ładownym trzosem, nie potrafi zjednać sobie gawiedź i pozyskać wybór przed miejscowym obywatelem. Chciał wiedzieć dla czego tyle ludzi tak usilnie stara się być deputowanymi, chociaż ten wybór (jakiem mu to powiedział), przyczyna kosztów i nic nie przynosi? Czy ci wybrani są mężami zupełnie bezinteresowymi i mają jedynie na celu dobro ogólne, nie będąc powodowanymi widokami nagród za poświęcenie tegoż dobra. Zresztą tyle mi pytań J. K. Mość w tym przedmiocie zadawał, że byłoby nieroztropnem z mej strony, ażebym, je tu wszystkie przytaczał.

Co do sądów również niektórych objaśnień, i takowe dokładnie przedstawić mogłem, gdyż sam wygrawszy sprawę, nietylko nie odzyskałem kosztów, ale zostałem prawie zniszczony. Wypytywał się, jak długo potrzeba czekać na ostateczne rozstrzygnięcie sprawy? Czy adwokatom dozwolonem jest bronić niesprawiedliwej? Czy stronnictwa nie mają wpływu na wyroki? Czy adwokaci obznajmieni są z ogólnemi zasadami sprawiedliwości, czy też adwokaci i sędziowie mogą według swych widoków wykładać i tłumaczyć prawo? Czy za obronę bywają wynagradzani i czy mogą zasiadać w parlamencie?

Następnie co do finansów, powiedział mi, że się musiałem omylić, podając dochody na 5 do 6 milionów, gdy rozchód dwa razy tyle wynosi. Jeżeli tak jest rzeczywiście to żadnym sposobem nie mo że sobie wyobrazić, jak państwo może naśladować marnotrawcę, i wydawać więcej nad dochody. Dziwił się, że nasze wojny tyle ludzi i kosztów wymagają.—Wasz naród—mówił—musi być najniespokojniejszy i najswarliwszym w świecie, albo ma złych sąsiadów, a wasi jenerałowie bogatsi od monarchów. Po co się wam mieszać do spraw cudzych krajów, jeżeli te nie dotyczą waszego handlu i bezpieczeństwa krajowego. Jeżeli się sami przez wybranych reprezentantów rządzicie, kogoż się obawiacie?

Naśmiewał się z mojego oblicza stronnictw religijnych i politycznych. Dla czego ci, którzy wyznają zasady przeciwne dobru publicznemu, mają być zmuszeni takowe zmieniać, a nie wypełnienie drugiego słabością; nie podobna zabronić nikomu chować trucizny w domu, ale sprzedawać ją publicznie, należy surowo zakazać.

Przypomniał, że opisując zabawy panów naszych, nadmieniłem o grze; zapytał zatem w jakim wieku można być przypuszczonym do tej rozrywki i do ilu lat bawić się nią wolno, wiele czasu jej poświęcamy; czy ona nie przyprowadza czasem do utraty majątku; czy ludzie zepsuci i nikczemni nie mogą za jej pomocą przy zręczności w swej sztuce, pozyskać wielkich skarbów i tym sposobem zubożać naszych panów, przyzwyczajać ich do złego towarzystwa, odwodzić od wykształcenia umysłu, i zniewalać niejako przez straty w grze doznane, do użycia tychże samych środków szulerskich, przez które zostali zniszczeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk. pow. ze wsi Abarafíce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.

Rev. J. Żyliński, Box 103. MtCarmel, Pa. (July 3—97)

Poszukuję w ważnym interesie mego kolegi Wiktora Smekty, o którym już od dwóch lat przeszło nie mam wiadomości. Przed dwoma laty przebywał w Shenandoah, Pa., pochodzi on z zaboru moskiewskiego, czyli z Królestwa Polskiego, z gubernii i powiatu Łomża, gminy Kupiski, wsi Montwicy. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam niech raczy mi donieść, pod adresem:

Wiktor Krajewski,
34 S. Prospect Str., Room 28 Hartford, Conn.

Józef Leda dowiaduje się o swoim bracie Walentym, który od 16 lat przebywa w Chicago. Doszła nas tu wiadomość, że umarł. Mieszkał w dzielnicy Bridgeport, w parafii św. Wojciecha.

Józef Leda,
224 Coit Str., Buffalo, N. Y.

Poszukuję Mateusza Cisk, który rok temu zamieszkiwał w Chicago. Niech się zgłosi na adres:

Adam Kowalski,
BROCKWAYVILLE,
Jefferson Co., Pa.

☞ Pani hrabina Ł. w Chicago raczy zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej w Chicago albowiem jeden z abonentów Gazety Polskiej w New York State przysłał poszukiwaną roślinę Jastrzębiec.

CHICAGO.

— W czwartek umarł jeden z pionierów chicagoskich i jednocześnie jeden z najbogatszych obywateli Matthew Laflin w wieku 93 lat, w familynej rezydencyi pn. 2335 Michigan ave. Śmierć nastąpiła z ogólnej słabości podeszłego wieku i z wodnej puchliny.

— Szefowie wydziałów frachtowych kjompanii kolei żelaznych wyjeżdżających na zachód i południowy zachód, są zdania, że "lepsze czasy" są blizkiemi, ponieważ wysełki frachtowe stawają się coraz to większemi i częstszemi. Jeden z nich jest tak przejęty entuzyazmem, że oświadczył, iż "pożądany zwrot" nastąpił i od teraz zaczyna się nowa era lepszych czasów.

— Paul Redieske, kolektor północno-miejski, jeden z najznakomitszych biznesistów w północnej dzielnicy, jest w ambarasach finansowych, z powodu upadku banku Dreyer'a. Okazało się w tych dniach, że p. R. miał w tym banku około $50,000 należących do miasta. Poręczenie jego było podpisane przez bankiera Dreyer'a i spólnika jego Berger'a, a więc jest bez żadnej wartości. Wpływowi i bogaci przyjaciele p. R., chcą za niego wyłożyć stracone pieniądze. Tym sposocem, być może, iż miasto nie straci nic.

Później donoszą, że poręczenie zostało znalezione i się przekonano, że jest wystawione na sumę $3,830,000 i że jest podpisane przez odpowiedzinlnych obywateli.

— W piątek rano nieznani rabusie obrabowali mieszkanie nowożeńców państwa Wilson C. Rice, pn. 3612 Lake ave. Zabrali najlepszy garnitur młodego męża i wszystkie prezenta pani młodej. Sprawili się tak zgrabnie, że nie pozostawili po sobie żadnego śladu.

— Tego samego dnia wieczorem trzech złoczyńców obrabowało bankiera Andrzeja J. Graham, gdy znajdował się zaledwie kilkanaście stóp od swego domu, 1411 Washington bulewar. Zabrali mu małą kwotę drobnych pieniędzy i wszystkie klejnoty i złoty zegarek z łańcuszkiem. W szamotaniu się z rabusiami, powstał taki hałas, że wybiegli na ulicę sąsiedzi, i ci wraz z policyą pogonili za złoczyńcami, lecz daremnie, gdyż udało im się ujść pogoni.

— W sobotę po południu sześciu małych chłopców z okolicy Blue Island ave. i 21-ej ul. wskoczyli na prom w Mud Lake, blizko mostu Ashland ave., lecz gdy odbili od brzegu, tak się postraszyli, że jeden wskoczył do wody chcąc powrócić do brzegu. Niespodziewany ruch zachwiał tak mocno promem, że wszyscy wpadli do wody, i z sześciu chłopaków 5 utonęło. Byli to chłopcy czescy, w wieku od 8 do 11 lat. Nazwiska ich są: Karol Kotesz, Jakób Kotesz, Frank Quinn, Albert Svec i Karol Svec.

— W napadzie szału z nieusprawiedliwionej zazdrości, Jan Dawson w niedzielę zastrzelił swoją żonę Nellie, gdy leżała w łóżku chora, w ich pomieszkaniu pn. 80½ South Halstead ul. Dawson był aż do szaleństwa zazdrosnym i nie pomagały żadne perswazye sąsiadów, którzy mu przekładali, że zupełnie nie ma żadnej przyczyny być zazdrosnym. Śmierć nastąpiła w paru godzinach. Żonobójca zdołał uciec.

— W niedzielę odbyła się doroczna zjazda stowarzyszonych klubów bicyklowskich i na samym przodzie na kółku jechał nasz młody burmistrz Carter H. Harrison. Stanęło w szeregi 3,209 członków klubów rozmaitych a liczba ochotników jeźdźców wynosiła najmniej drugie tyle, tak że "pochód kolarzy" liczył z górą 6,000 osób.

— Wagon kolei elektrycznej przejechał na śmierć dwóch braci. W przedmieściu Lockport, blizko Lemont'u, wagon elektryczny przejechał na śmierć dwoch braci Polaków nazwiskiem Kluga, piekarzy z Lemont'u, którzy jechali w bryczce, a którym koń się spłoszył tuż przed szybko pędzącym wagonem. Wypadli na tor tak nieszczęśliwie, że wagon ich przejechał na kawały. Jeden z braci umarł na miejscu a drugi w drodze gdy go wieziono do szpitala. Jeden Szymon miał lat 28 a drugi Stanisław lat 18. Jest to straszny cios dla sędziwych rodziców, którzy najstarszego syna utracili w roku 1893. Był podówczas strajk i jeden z negrów strajkierów zastrzelił go na miejscu.

Wyżej wymienieni bracia rozpoczęli interes piekarski cztery lata temu i dosyć dobrze im się powodziło w biznesie. Sędziwy ojciec jest drożnikiem Chicago & Alton kompanii kolei żel. w Lemoncie.

— Przed sędzim pokoju Kersten, w East Chicago ave. stacyi policyjnej, toczą się przesłuchy świadków w sprawie strasznego żonobójstwa Adolfa L. Luetgerta, fabrykanta kiełbas. Policya nieustannie zbiera dowody i nic nie wydaje na jaw, aby nie odkryć swych planów. Inspektor Schaack tylko tyle oświadczył, że ma dosyć świadectwa aby oddać żonobójcę do sądu kryminalnego. Obecne przesłuchy świadków przed sędzim Kersten są jedynie w tym celu, aby na mocy statutów kryminalnych legalnie można obwinionego poddać sądowi kryminalnemu.

Tymczasem chemicy i eksperci egzaminują skrupulatnie wszystko cokolwiek im pod oczy podpadnie, w wielkiej fabryce kiełbas i rezultaty swoich spostrzeżeń i odkryć posełają w sekrecie policyi, nie wyjawiając nic publiczności.

Prawdopodobnie główni sędziowie przysięgli, "grand jury", zajmią się tą sprawą w przyszłym tygodniu.

Kilku świadków zeznało, że Luetgert często się odgrażał żonie, słowami i ruchami dając znać, że ją kiedyś zgładzi.

— W poniedziałek w nocy na wtorek, w okręgu szlachtarń "stock-yards" w nowej fabryce pepsynu Armour'a nastąpił wybuch a zaraz potem płomienie objęły cały trzy piętrowy gmach fabryczny. Zanim straż ogniowa zdołała ogień przytłumić, została wyrządzona strata na około $100,000. Co było przyczyną eksplozyi, jest dla wszystkich dotąd tajemnicą.

— Garbarze (robotnicy) ogłosili, że strajk się skończył i że są chętnymi powrócić do pracy. Pracodawcy atoli nie chcą oddalić zatrudnionych nie-unionistów i oświadczyli, że przyjmią tyle do pracy ludzi, z liczby strajkujących, ile im będzie potrzeba. Jest obawa, że stosunek pracowników do prawodawców jeszcze bardziej będzie naprężonym.

— Smiały złodziej w poniedziałek odwiedził prywatny ofis inspektora policyjnego Hartnett'a w Harrison-ul. stacyi i skradł mu jego rewolwer, który nosił od lat 14. Inspektor wyszedł że swego biura na chwilę i w tym czasie ktoś mu ukradł jego broń.

— Strajk plumberów (pracowników) skończył się w poniedziałek zwycięztwem strajkujących. Wszystkie nieporozumienia na przyszłość będą załatwiane za pomocą arbitracyi.

— Rodak nasz p. Piotr Jezierny, z południowo-zachodniej strony miasta, jest regularnym demokratycznym kandydatem na Komisarza Powiatowego, na opróżnione krzesło. Wybory odbędą się w poniedziałek dnia 7 Czerwca br. Nie potrzebujemy chyba nakłaniać naszych obywateli rodaków, aby za "swoim" głos oddali dnia 7 czerwca. Jest to obowiązkiem naszym, gdy "nasz" "leci" — dawać mu głos, albowiem "nasz" zwykle więcej może dla swoich uczynić. Prócz tego p. Piotr Jezierny jestto członek zacny, cieszący się wielką popularnością. Od wielu lat był nauczycielem w wieczornych szkołach publicznych. Będąc kaleką (nie ma jednej ręki i ramienia do łokcia) zasługuje, na tem większe poparcie. Wzrósł tutaj, zna tutejsze stosunki, zna całe miasto i po angielsku mówi jak rodowity Amerykanin. Głosujmy za "swoim".

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym w Stanach Zjednoczonych, jakoteż i w Brazylii, o śmierci mojego męża, który umarł dnia 7 maja o godz ½10. Pożegnał się z tym światem opatrzony śś. sakramentami. Dnia 9 bm. odbył się pogrzeb, na który zebrała się familia i liczni znajomi.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do opędzenia kosztów pogrzebu, dziękuję staropolskiem "Bóg zapłać," jakoteż wszystkim tym, którzy w potrzebie uczestniczyli. W smutku pogrążona,

Marya Rzeźnikiewicz, (z domu Zagol.) L. B. 111, Warren, R. I.

☞ Geo. Singier. W przyszłym numerze.

Ostatnie Wiadomości.

HAVANA, Kuba, via Key West, Florida, 25 maja. — Stósownie do wypracowanego planu wojskowego, kapitan-generał Weyler powoli zmienia wyspę na pustynię. Kubańczycy wymienają całemi gromadami z głodu; do tego choroby zaraźliwe dziesiątkują spokojnych mieszkańców.

Kto ma jeszcze jakie pieniądze, uchodzi z wyspy na dobrowolne wygnanie.

Z wszystkich stron — gdzie znajduje się rozkwaterowane wojsko hiszpańskie — nadchodzą wiadomości o gwałtach, zdrożnościach i okrucieństwach popełnianych przez żołnierzy na spokojnych mieszkańcach, zwłaszcza na kobietach i dzieciach.

Każdy parowiec odpływający z Havany do Hiszpanii, wiezie rewolucyonistów ujętych i skazanych na dożywotne ciężkie roboty w Ceuta.

EL PASO, TEX., 25 maja. — Woda zabrała przeszło 120 domów z powodu wylewu rzeki Rio Grande w tutejszej okolicy.

LOWELTON, ME., 25 maja. — Fabryki Caswell'a zostały wysadzone w powietrze z powodu eksplodowania kotla parowego. Czterech ludzi zostało zabitych i kilku mocno pokaleczonych. Fabryki są w zupełnej ruinie a strata będzie bardzo wielką.

LONDYN, 26 maja. — Specyalna depesza z Wiednia donosi, iż Turcya wysełą 7,000 wojska do Tessalii. Turcya nie przyjmie podane warunki przez europejskie mocarstwa. Ta sama depesza donosi, że car Mikołaj polecił królowi Jerzemu aby skoncentrował 8,000 najlepszego wojska dla obrony Aten.

LONDYN, 26 maja. — Depesza z Berlina donosi, iż mocarstwa, włączając Turcyą, zgodziły się na nominowanie królewicza Franciszka Józefa Battenberga na generał-gubernatora Krety.

WASHINGTON, D. C., 25 maja. — Senator Morgan, autor rezolucyj kubańskich w Senacie, jest zdania, że skoro rezolucye Senatowe przejdą w Izbie, Hiszpania wypowie wojnę Stanom Zjednoczonym. Według zdania p. Morgan, wojna potrwałaby może 25 dni, kosztowałaby Stany Zjednoczone około 50 milionów dolarów. Nie ma żadnej wątpliwości, że Hiszpania zostałaby pobitą — lecz to jej byłoby bardzo pożądanem albowiem w ten sposób może z honorem utracić Kubę.

CHICAGO, 26go maja. — Wczoraj rano o godz. 8:05 rano przybył Prof. Wittman do "Chamber of Commerce" budynku i popelnił samobójstwo. Wittmann najprzód wystrzałem rewolwerowym ugodził się w głowę a potem z 13 piętra skoczył na dół. Gdy go podniesiono już nie żył. Nieporozumienia familijne były powodem samobójstwa. Wittmann mieszkał pn. 1149 North Clark ul.

CHICAGO, 25go maja. — Dzisiaj (we wtorek) o 10 g. wieczorem wagon elektryczny na krzyżówce 50-ej ulicy i Indiana ave., uderzył w patrolkę pełną policyantów, wskutek czego pięciu policyantów zostało poranionych i uszkodzonych, jedni mniej drudzy więcej. Żadnych przypadków fatalnych jednak nie było.

Ceny Targowe.

Chicago, 25go Maja, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	71⅞—72⅝
Zimowa No. 2 czerwona	91—92
" No. 3 "	—82½
" Latowa No 1	73—74⅞
" No 2	72⅞—74⅞
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24½—24¾
No. 2 żółta	— 24½—24¾
Owies, buszel	
No. 2.	17⅝—19¾
No. 3.	17½—19½
No. 2. biały	21½—22½
Żyto, buszel	
No. 2.	33—35
Jęczmień	28—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77—77½
koniczyna	6.75—7.00
tymotka	2.00—2.90
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	8.50—9.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	8.50—9.50
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	4.00—7.00
Ospa (bran)	7.25—737½
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	2.00—2.75
Cebula zielona tuzin pęczków	10—15
Spinak buszel	25—50
Sałata, case	25—30
Selera, pęczek	75
Redyski, tuzin pęczków	5—6
Ogórki, crate	90—.100
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40—45
Pietruszka tuzin pęczk.	10—15
Szparagi ⅛ buszla	50—75
Pieplant, pęk	5—6
Zielony Groch buszel	.90—1.00
Pomidory, 6 koszków	1.50—2.00
Kalafiory, tuzin	1.25—1.50
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z New York	2.25—2.75
Z Canady	2.50—3.50
Inne gatunki	2.00—2.50
Banany, pęk	75—1.50
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze, pudło	2.50—3.50
Poziomki (strawberries) case 24 kwartów	1.00—1.25
Ser: Young America	9½—9¾
Twins	9—9¼
Brick	9—9½
Szwajcarski	9—9¼
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	—8½
Dobra	7½—8
Cienka	5—5½
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—22
Burbanks, bu.	22—24
Kings	18—21
Rose	18—21
Peerless	18—21
Młode kartofle, beczka	2.50—3.00
Słodkie kartofle beczka	75—1.35
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	75—77½
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.15—2.25
Groch, buszel	55—1.10
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.25—4.40
Clears	3.50—3.75
Spring patents	4.10—4.40
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.15
Żytnia	2.00—2.20
Masło:	
Creamery, funt.	15
Dairy	13—14
Packing	6—7
Łój, funt	2¼—2¾
Drób żywy:	
Kury funt	—7½
Kurczęta, tuzin	2.50—5.00
Kaczki	7½—8
Indyki	8—9
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7¼
No. 2, " "	6¼
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Srednia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	15—16
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.00—5.25
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.70—4.90
Dobre	4.20—4.60
Zwyczajne	3.95—4.15
Texaskie byki	3.50—4.40
Dobre krowy	3.65—4.30
Cielęta	3.50—6.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	6.67½—3.90
Zwyczajne	3.45—3.70
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.72½—3.75
Biedne	2.00—3.40
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.60—4.85
Zachodnie	4.10—4.60
Jedno roczne	4.30—4.75
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.20
Wyborne jagnięta	5.00—5.75
Wieprzowina, 100 f.	8.10—8.27½
Zebra, 100 funtów	4.47½—4.50
Smalec 100 funtów	3.72½—3.77½
Wódka (spiryt.) galon	1.19

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 21,540 funtów masła; sprzedano: 15,960 funtów po 13⅝c.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

Nowi abonenci po opłaceniu $1.25 na Gazetę Polską do 1 Stycznia, 1898 roku, niech sobie wybiorą w premii wartości 60 centów w książkach, drzewkach, lub odbiorą od innych przeznaczonych artykułów do premii.

Starzy abonenci tak samo odbiorą premii 60 centów wartości, gdy opłacą swe zaległości i aż do 1 Stycznia 1898 r. Ktoby żądał premii za dolara więcej niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1899 r.

Gazeta na cały rok wynosi dwa dolary lecz od bieżącego czasu do 1 Stycznia, 1898, na 7½ miesięcy wynosi **$1.25.**